

**Prenumerata**

wynosi:  
**we Lwowie**  
 rocznie . . . 12 zł — ct  
 półrocznie . . . 6 „ — „  
 kwartalnie . . . 3 „ — „  
 miesięcznie . . . 1 „ — „  
**Na prowincyi:**  
 rocznie . . . 16 zł — ct.  
 półrocznie . . . 8 „ — „  
 kwartalnie . . . 4 „ — „  
 miesięcznie . . . 1 „ 35 — „  
 Za odnośzenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.  
 W państwie niemieckim 20 zł. rocznie — w innych państwach zagranicznych 24 zł.  
 Numer pojedynczy 4 ct.  
 Na prowincyi 5 ct.

# SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godzinie 4-tej popołudniu.

**Ogłoszenia**

(inzeraty)  
 za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.  
**Nadesłane:** bezpośrednio pod kroniką 50 ct. — przed inzeratami 30 ct. od wiersza petitowego.  
**Małe ogłoszenia** po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.  
**Ogłoszenia i przedpłaty** przyjmuje  
 Administracja „Słowa Polskiego”,  
 codziennie od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem — w niedzielę i święta od 8 do 10 rano.

**Adres Redakcyi i Administracyi:** Lwów. ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumerata przyjmuje także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcyi nie zwraca, jeżeli nadsyłający wyraźnie zwrotu nie zastrzegł.

## Cd Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysyłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego”, Lwów, pasaż Hausmana.

**Prenumerata wynosi:**

we Lwowie:		na Prowincyi z przesyłką pocztową:	
półrocznie . . .	6 zł.	półrocznie . . .	8 — zł.
kwartalnie . . .	3 „	kwartalnie . . .	4 — „
miesięcznie . . .	1 „	miesięcznie . . .	1-35 „

Za odnośzenie do domu we Lwowie dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

**Podczas sezonu kąpielowego** przyjmujemy prenumeratę tygodniową:

w Austrii . . . . .	po 35 ct.
w Niemczech . . . . .	„ 70 fenigów
w innych krajach. . . . .	„ 1 franku.

## Z pracy społecznej.

(Naprawa stosunków wiejskich).

(II.) Wspominaliśmy w pierwszym artykule, że do tego samego celu, jaki sobie w programie swym wytknęła berlińska *Centralstelle für ländliche Wohlfahrts-Angelegenheiten*, zmierza u nas istniejące od r. 1882 instytucya Towarzystwa Kółek rolniczych.

Obowiązujący obecnie statut w §. 2 określa jako cel Towarzystwa: „pracę nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu”. Zaś w §. 3 określono środki do tego celu wiodące, jak następuje:

„Zakładanie Kółek rolniczych w kraju i dawanie im opieki i pomocy. Puczenie ludu ustne i zapomocą pism o rolnictwie i przemyśle domowym. Zakładanie czytelni, bibliotek, gospod chrześcijańskich, kas oszczędności, spółek przemysłowo-handlowych i sklepików po miasteczkach i wsiach, z wykluczeniem sprzedaży napojów gorących. Ułatwianie nabycia dobrych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych. Urządzanie wystaw rolniczych i przemysłowych i branie udziału w wystawach, urządzanych przez Towarzystwa rolnicze i innych. Zwiedzanie dobrych gospodarstw w okolicy i zwiedzanie kolejno gospodarstw członków Kółka. Zachęcanie do lepszego gospodarowania, budzenie zamiłowania oszczędności i pracy, i w ogóle przedsięwzięcie czynności wszelkich, które do podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu ludu przyczynić się mogą”.

Jakkolwiek by kto chciał krytykować ten paragraf, który jest właściwym programem Towarzystwa i zarzucać mu, czy to nie dość systematyczną i logiczną konstrukcyę, czy opuszczenie niektórych ważniejszych spraw — ostatni ustęp, który wydrukowaliśmy rozstrzelonemi czcionkami, ratuje ten paragraf i chroni go od krytyki tego rodzaju. Orzekając bowiem, że Towarzystwo robić może to wszystko, co wiedzie do celu, w §. 2 wytkniętego, dozwala ten paragraf rozwijać program działalności Towarzystwa w miarę objawiających się życiowych potrzeb, w miarę rozporządzalnych środków. Mając w statucie swym zastrzeżony tak szeroki i swobodny zakres działania — Towarzystwo Kółek rolniczych może i powinno stać

się tą organizacyą, która całą sprawę polepszenia stosunków społecznych na wsi w ręce swe ujmie i skutecznie prowadzić będzie, naturalnie o tyle, o ile ta naprawa nie zależy od ustawodawstwa i od rządu tak państwowego, jak autonomicznego.

Co więcej: Statut Towarzystwa Kółek rolniczych umożliwia taką organizacyę, która do tego wielkiego celu, jaki w nim wytknięto, zużytkować może wszelkie siły, jakimi kraj w ludziach dobrej woli, ważnością tego zadania przejętych, rozporządza. Nawet bez wychylania się poza granicę swej gminy, może każdy człowiek inteligentny, ksiądz, właściciel ziemski, nauczyciel, urzędnik gospodarczy — przez wejście do organizacyi Kółek rolniczych rozwinąć tę lokalną działalność, która drobnymi środkami potężne nieraz wywołuje skutki, a mnożąc się ilością gmin, w których ją podjęto, staje się w rezultacie wielkiem dziełem krajowem. Może też, gdy mu w tej lokalnej działalności zabraknie czy to środków pieniężnych, czy też znajomości rzeczy, zasilić się w zarządzie powiatowym. Zarządy powiatowe, przez ożywianie owej działalności lokalnej, dawanie jej moralnej i pieniężnej pomocy, czuwanie nad nią, prostowanie błędnych dróg a wskazywanie prawdziwych, przez tworzenie instytucyj, mających takie zadania, które służą także głównemu celowi Towarzystwa, ale którym już lokalna działalność nie sprosta — stać się mogą i powinny dla powiatu tem, czem Kółka rolnicze są dla gminy. I znowu, gdy im do spełnienia tego zadania zabraknie czy to środków materialnych, czy znajomości rzeczy — w jednym i drugim względzie zasilić się mogą w Zarządzie głównym, w którym akcyja cała powinna się tak skoncentrować, ażeby swoboda działania na miejscu, z użyciem środków i sposobów, zastosowanych do miejscowych stosunków, nie była przez centralną władzę kępowana, ale znajdowała w niej pomoc moralną i materialną, odbierała od niej zdrowe impulsy, a ewentualnie sprostowanie w razie zboczenia na jakieś błędne drogi.

W tej organizacyi Kółek rolniczych znaleźć się mogą i powinni wszyscy ludzie dobrej woli bez różnicy politycznych przekonań. Zwolennik dzisiejszego systemu wyborczego, z podziałem na kurye i z cenzurem wyborczym i zwolennik powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania — konserwatysta, zawsze każdemu rządowi ufający, umiarkowany postępowiec gotów do opozycyi ilekroć coś złe się dzieje, i radykał, dla którego opozycya jest zasadą, a ton Luegera lub Vassatego jest zaledwie dosyć ostrym tonem — wszyscy ci jednak mogą i powinni zgodzić się na to, żeby np. przez zakładanie spółek mleczarskich podnieść dochód włościanina, albo przez uczciwe pośrednictwo w zakupnie nasion lub pomocniczych nawozów ochronić go od wyzysku. Mogą więc i powinni, jeżeli są ludźmi dobrej woli, na chwilę zapomnieć o politycznych różnicach, i dla osiągnięcia tych celów zasiać razem na jednej ławie radzieckiej czy to w miejscowem Kółku rolniczym, czy w Zarządzie powiatowym.

Bylibyśmy bardzo niesprawiedliwi, gdybyśmy twierdzili, że Towarzystwo Kółek w czasie swego kilkunastoletniego istnienia nie położyło już istotnych dla kraju zasług — bylibyśmy jednak optymistami, łądzącymi siebie i kraj, gdybyśmy powiedzieli, że zrobiło ono to wszystko, co wobec tak szerokich statutowych uprawnień i możliwości takiej organizacyi, w tym czasie zrobić się dało.

Jeżeli nie zrobiło tego wszystkiego — winne są temu trzy okoliczności.

Przedewszystkiem — kraj bardzo powoli zaczął się przekonywać o wielkiej użyteczności Kółek, a niektórym sferom przyszło bardzo trudno pozbyć się poczatkowych przeciw Kółkom przesądów i uprzedzeń. Skutkiem tego i zasiłki publicznie dla Towarzystwa z początku bardzo skąpo płynęły a teraz jeszcze za-

wsze płyną niedostatecznie — i członków nie ma tylu, ilu być powinno.

Powtóre — organizacya powiatowa dotąd jeszcze bardzo jest niedostateczna. Zarządów powiatowych jest za mało — znaczna większość powiatów nie ma zorganizowanych zarządów.

Nakoniec — ponieważ *amicissima veritas* — nie wahamy się powiedzieć: Zarząd główny postarzał się *in capite et membris*. Odmłodzenia, odświeżenia koniecznie mu potrzeba.

Zamierzona obecnie zmiana statutu, do której jeszcze wrócimy — ma ożywić organizacyę powiatową, więc usunąć drugą z przytoczonych wyżej przeszkód. Niechże jeszcze walne zgromadzenie, które wkrótce się zbierze, usunie trzecią przeszkodę, niech odświeży Zarząd główny i dzielniejsze doń wprowadzi siły, a wtedy zginą rychło ostatnie ślady tego, cośmy jako pierwszą przeszkodę przytoczyli: pewnej obojętności w kraju.

Sejmowy klub rolniczy na swym zjeździe majowym uznał zgodnie konieczność „jednoczenia się w pracy około rzeczywistego dobra ludu.” Ma ten klub zaufanie w bardzo szerokich, wpływowych a możliwych kołach. Niech więc rozesłże wici na pospolite ruszenie w imię dobra ludu, na powszechnie przystępowanie do Towarzystwa Kółek rolniczych.

## Uwięzienie Piotra Chmielowskiego.

N. *Reforma* otrzymała z Warszawy korespondencyę, rzucającą sporo nowego światła na tę sprawę. Uwięzienie Piotra Chmielowskiego w Warszawie nie jest, zdaniem tego pisma, oderwanym jakimś wypadkiem, lecz jest zapowiedzią nowego, a raczej najnowszego kursu, jaki zapanował pod rządami hr. Szwałowa w Warszawie.

Nie umilkły jeszcze echa „świętej” koronacyi, pisze korespondent, nie przebrzmiały pochwalne hymny wyspiewane przez pewien odłam słuźalczej, konserwatywnej prasy galicyjskiej na temat wielkoduszności nowego władcy Rosyi i życzliwych jego względem narodu polskiego intencyj — aliści jak grom z jasnego nieba spadły na nas nowe aresztowania i śledztwa, które wstrząsnęły do głębi całą ludnością Warszawy i wywołały protest najgłębszego i najbardziej usprawiedliwionego oburzenia wśród inteligencji miasta.

Minęły już dawno te czasy, kiedy rząd rosyjski miał powód obawiać się groźnej agitacyi społeczeństwa polskiego, kiedy widmo zbrojnego powstania nie przestawało spędzać snu z powiek przedstawicieli represyjnej polityki rządu. Dziś Warszawa spokojna, niezwalczona, przemocą dawno zdusiła wszelką myśl zbrojnego protestu i oporu, a społeczeństwo w cichej pracy, wśród ścieśnionych do ostateczności granic swego narodowego istnienia, pozbawione wszelkich prerogatyw politycznych, wyteża wszystkie swe usiłowania jedynie w kierunku zachowania swego języka, religii i odrębności narodowej.

W tych warunkach życia naszego, tem większe oburzenie wywołać musi to nieustanne minowanie społeczeństwa naszego przez rzeszę dosługujących się „chrestow” czynowników, którzy pragną ludność Warszawy utrzymać w ciągłym teroryzmie i nie dać jej ani na chwilę zapomnieć, że dźwiga ciężkie jarzmo samowoli.

W nocy z dnia 11 na 12 bm. o godzinie pierwszej zjechała śledcza komisya, złożona z nowomianowanego prokuratora oraz sześciu żandarmów, przed dom dra Piotra Chmielowskiego, redaktora *Ateneum*, wielce zasłużonego historyka literatury, a otoczywszy wszystkie wejścia do mieszkania i pobudziwszy rodzinę i domowników, rozpoczęła rewizyę w gabinecie profesora i dwójka jego dorastających dzieci. Czy jakieś kompromitujące papiery znalezione i zabrano — o tem nie wiadomo, to tylko pewne, że w oczach żandar-

mów kompromitującą jest każda książka niecenzuralna, każdy świstek papieru, niedrukowanego w Warszawie.

Rezultatem kilkugodzinnej rewizji i protokolarnego badania rodziny było to, że profesora Chmielowskiego w zamkniętej kibitce tejże nocy odwieziono do cytadeli i tamże internowano.

Uwięzienie profesora Chmielowskiego wywołało w całej Warszawie olbrzymie i bardzo przygnębiające wrażenie. Chmielowski bowiem należał, dzięki swej wielkiej nauce i niepospolitym zaletom charakteru, do najpopularniejszych, powszechną cześć i szacunkiem otoczonych ludzi w Warszawie. Nie masz u nas ani jednego człowieka, któryby wierzył w winę Chmielowskiego — to też gwałt, popełniony na cichym pracowniku, rzucił popłoch na całą inteligencję Warszawy.

Powszechnem jest mniemanie, że uwięzienie Chmielowskiego jest początkiem i zapowiedzią nowej akcji, jaką podejmuje przeciwko inteligencji polskiej niedawno mianowany towarzysz prokuratora. Przeniesiony tu przed kilkoma miesiącami z Lublina, wziął sobie za zadanie rozpocząć na wielką skalę akcję prowokacyjną przeciw Polakom i w raporcie, złożonym do swej naczelnej władzy na ręce prokuratora Turaua, podniósł, że źródłem niepokojów i antyrządowej agitacji w Królestwie jest działalność inteligencji polskiej w stolicy. Przeciw niej to skierowano tedy całą wagę, aresztowanie więc Chmielowskiego ma być wstępem do tej akcji.

Władze tutejsze rozdrażnione są stanowiskiem, jakie wobec koronacji i uroczystości w Moskwie zajęła prasa warszawska. Naturalną jest rzeczą, że dzienniki nasze, zmuszone do zamieszczania urzędowych komunikatów i telegramów o koronacji, poprzestały w zupełności na tych doniesieniach, nie dodając od siebie żadnego komentarza. I w istocie ze stanowiska polskiego dziennikarstwa trudno było przypuszczać, że cenzura wogóle pozwoli zamieszczać jakiegokolwiek komentarze. To bierne zachowanie się dzienników polskich wobec koronacji cara, nie podobano się prasie rosyjskiej. Wskutek tego prezes komitetu cenzury, p. Jankulio, zawezwał do siebie wszystkich redaktorów pism warszawskich i zgromił ich za obojętne zachowanie się wobec tak doniosłego faktu, jak „święta“ koronacja, powołując się nawet na głos krakowskiego *Czasu*, który bardzo lojalny podobno zamieścił z tej okazji artykuł. Kończąc swą rozmowę z redaktorami, zapowiedział Jankulio, że rząd musi skierować uwagę i podjąć środki przeciw antyrządowej agitacji polskiej inteligencji.

Oto odpowiedź na wszystkie pojedyncze artykuły prasy rosyjskiej — oto odpowiedź rządu rosyjskiego na służalczą postawę kliki magnatów polskich. Znojny plon tej pracy zbiera, jak zawsze obficie, nie-szczęśliwa Warszawa.

## Uczciwy głos.

„Komu na tem zależy?“ Pod takim tytułem zamieszczają *St. Pietersb. Wiedomości* artykuł, który przytaczamy w brzmieniu dosłownem.

W uzupełnieniu artykułu p. n.: „Szawle, Szawle, za cóż mię przesładujesz?“ — otrzymujemy pismo następujące, mówiące samo za siebie:

„Dnia 20 listopada roku przeszłego, sprawnik powiatu słuckiego i członek mińskiego urzędu guber-

niálnego do spraw włościańskich, wezwali nas do złożenia przysięgi wiernopoddanej; my zaś rozumiejąc doniosłość przysięgi, chcieliśmy ją złożyć w ręce księdza, ponieważ urodziliśmy się katolikami i byliśmy chrzczeni według obrządku rzymsko-katolickiego; lecz na nasze nieszczęście pp. sprawnik powiatowy i członek zarządu gubernialnego do spraw włościańskich, wzięli nam za złe naszą propozycję i spisali protokół, jakobyśmy się uchylali od przysięgi.

My — broń Boże — od przysięgi się nie uchylamy, a tylko pragniemy złożyć ją w ręce księdza katolickiego, jak tego wymaga wiara rzymsko-katolicka. w której dziadowie i pradziadowie nasi i myśmy się zrodzili, aby przysięga była święcie wykonaną; myśmy i teraz gotowi ze czcią należną i szczerą myślą, złożyć świętą przysięgę, pozostając wiernymi poddanymi do grobu, a nie poczuwając się do żadnej winy; pragniemy tylko, aby nie naruszano sumienia naszego.

Leją się łzy nieszczęśliwych i biednych włościan: około 400 dusz cierpią odr. 1864 bez kościoła, a dotąd dzieci nasze niechrzczone, do spowiedzi nie chodzą i nas przesładują do granic możliwości; dzieci nasze idą także do służby wojskowej niechrzczone, a na nas nakładają wszelkie możliwe kary, uważając nas za prawosławnych, chociaż w rzeczywistości jesteśmy katolikami. Wskutek tego zarząd włości Niedźwiedziec (Miedwiedycze) nie wydaje nam posporthów na wyjazd; niejednokrotnie skarżyliśmy się na to, lecz dotąd nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Wiernopoddani włościanie powiatu słuckiego, w gubernii mińskiej, włości Niedźwiedziec, ze wsi następujących: Rusinowicze, Mazurki, Smaleniki, Żarskie, Talminowicze, Kursznowicze, Ososy i Ganczary, podpisują się własnoręcznie: Kazimierz Grykel, Kazimierz Junik, Michał Makowiecki, Jan Skrzycki“.

Do powyższego pisma dodały *St. Pietersburs. Wiedomości* następującą uwagę: Kiedy Kościół rzymsko-katolicki w walce z innymi wyznawcami i w celach propagandy chwytają się środków niedozwolonych, prasa nasza nigdy nie pomija sposobności ocenienia takowych w sposób ostry i ujemny. Tem bardziej obowiązkiem jest publicystów rosyjskich nie przemilczeć tak strasznie smutnych faktów, jak wyżej przytoczone.“

My z naszej strony notujemy ten głos uczciwy z tem szczerzem zadowoleniem, iż rozległ się on ze strony, z której najmniej go oczekiwaliśmy.

## KORESPONDENCJE

(Listy oryginalne „Słowa Polskiego“).

Budapeszt, 13 czerwca.

„A więc tu w Budapeszcie, możemy być dumni z naszej wystawy“. Tymi wyrazami przywitał mnie na placu wystawowym jeden z moich ze Lwowa znajomych. Byłem zakłopotany odpowiedzią, nie znałem bowiem jeszcze wystawy peszteńskiej. Obecnie przyznać mi wypada, że śmiało to twierdzenie nie jest zupełnie podstaw pozbawione, przynajmniej, co do zewnętrznego wyglądu. Naturalnie, że przy porównaniu muszą być wzięte pod uwagę i środki rozporządzalne. Mówiono mi zaś, że na wydatki wystawy tutejszej asygnowano przeszło 8 milionów. Prywatnie mniej dodali jak u nas — magnaci węgierscy bowiem swoich własnych pawilonów mają mniej, jak mieli nasi. Przychodzą do porównania:

Takiego położenia, jakie miała wystawa lwowska, nie wiem, czy znaleźć jest w stanie jakie miasto w Europie. Natura nam wiele pomogła — piękność położenia robiła jak najmilsze wrażenie.

Peszteńska wystawa jest blisko miasta, w miejscu, gdzie była ostatnia, w lasku, w zakryciu i z niej nie widać żadnej części miasta tak pięknego, jak Buda-Peszt. Tu już tylko sztuka mogła się być popisnąć i istotnie zrobiono wiele w tak zwanym oddziale historycznym. Na wyspie postawiono kilka trwałych budowli przypominających dawny czas — w nich przeważnie pomieszczono starożytności. Zarówno wartość jednak nie odpowiada okazałości budynków — niektóre muzea prywatne naszych magnatów przedstawiają się wiele korzystniej.

Co do przestrzeni wystawa peszteńska jest większą, ale trudno na niej się orientować zwłaszcza, że z wyjątkiem kilku pawilonów wszystkie napisy są madjarskie — dla wyzyskania zaś miejsca dbano o przeprowadzenie potrzebnych linii regulacyjnych. Budynków jest 202, z tych wszakże więcej jak trzecia część też użyta na restauracje, piwiarnie i pomieszczenie służby administracyjnej. Dla urozmaicenia i zabawy kursuje ciągle kilkanaście statków po kanale. Zamiast kolei gazowej, jaką mieliśmy we Lwowie, tu w obrębie wystawy z korzyścią obsługuje publiczność wąsko-torowa kolej elektryczna, a balon captif korzystniej spełnia swą służbę, jak kolej powietrzna. Urządzona u nas nad parowem w parku, jak się zdaje bez finansowego powodzenia przez zmyślnego agenta jakiegoś towarzystwa zagranicznego. Czemu jednak możemy imponować peszteńskiej wystawie, to niewątpliwie fontana, która była silną atrakcją, wspaniałą przez wywoływanie efektów, i dla tego zachowaną będzie na długo w pamięci zwiedzających wystawę. Peszteńska fontana nie może robić wrażenia — jest wprost nieudaną.

Pisząc, w czym lwowska wystawa wyrównać może tutejszej, należy się niewątpliwie pierwszeństwo Raclawicom.

Przed głównym wstępem na wystawę, o kilka kroków, obok obrazu Muncacsego jest panorama Fesztyego Najście Arpada na Węgry. Panorama ta jest licznie zwiedzana, duma narodowa i ciekawości gromadzi o każdej porze wielu widzów. Strona dekoracyjna tej panoramy jest udatną, wogóle krajobraz ładny — ale na tem koniec. Zentuzjazyzmowani Węgrzy wychodząc z panoramy okazują zadowolenie, nie są wszakże w stanie mimo to ukryć przed sobą wielu błędów wykonania. W całym obrazie, w przedstawionych postaciach nie ma ożywienia, jest on podobny do oleodruku, a nie zbliża do rzeczywistości. Figury o podwójnych prawie rozmiarach uderzają oko. Twórcy nie szło widocznie o prawdę historyczną. Jego Arpad to rycerz z 16 wieku w przesadnych rozmiarach przedstawiony.

Naprzeciwko jest panorama Raclawic, zatytułowana Kościuszko. Dotąd prawie nie reklamowana, a więc i mało ma zwiedzających. Kto do niej zabłąkał się jednak, wychodzi pełen zachwytu, z ust widzów słyszy się ciągle wyrazy: to cudownie piękne — a ani słowa krytyki. Jedna z Węgerek w mej obecności prowadziła z zwykłą im namiętnością spór, że waląca się chałupa i krzyż to postawione a nie malowane i twierdziła, że zaprzeczający temu chce tylko z niej zażartować. Inna mniej zastanawiająca się, nie wiedząc widocznie, co obraz przedstawia, twierdziła, że to utwór Fesztyego, bo tylko on tak potrafi malować.

### III.

Miłość różnemi chodzą drogami.

Dla natur zapalnych wystarcza zazwyczaj kilka spojrzeń, a raczej jedno z tych kilku będące najcelniejszym strzałem z łuku Amora, pociskiem, który w nomenklaturze erotycznej wywalczył sobie zaszczytne miano: „jednego spojrzenia“... „jednego!“ Jest to bezwątpienia najjaśniejsza karta w księdze „próbek“ miłości, daje bowiem wiele rozkoszy, złudzeń i zachwyty bez domieszki goryczy i przypomina skalę uczuć człowieka, który przypadkowo odrąciwszy nogą kamień, ujrzał pod nim kocioł pełen dukatów. Do kogo skarb należał, po co tu jest i co się z nim stanie — mniejsza o to. Szczęśliwiec drży, chwytając oddech z trudnością i szeptem, odchodząc od zmysłów: „skarb jest mój!“

Po miłości od jednego spojrzenia, przychodzi kolej na miłość od „pierwszego słowa“. Spojrzenie samo nie wystarcza, więc zapuszcza się sondę w głębi serca, puka do główki, i słucha pilnie, czy nie dochodzi ztamtąd odgłos próżni. Pierwsze słowo bywa w tym razie najczęściej sądem ostatecznym. I gdy ten sąd wprowadzi sędziego w zdziwienie, wówczas „jedno słowo“ odnosi pożądany skutek. I tu jeszcze dałoby się uchwycić niejaki podobieństwo do znalezionego skarbu — lecz już nie szczerzonołotego.

Po spojrzeniu i słowie wytacza swą ciężką baterię „rachuba“. Miłość dla posagu, miłość dla protekcyi, dla koligacyi, stanowiska, imienia i wielu innych obłężniczych dział podwójnej rachunkowości ku-

jął i może w niedługim czasie uprzątnie ją z przed oczu syna jedynaka, przyszłego ambasadora w Paryżu, Londynie lub Berlinie, któremu nikt nie miał prawa stawać w drodze tryumfalnego pochodu. Odgrywał się tu, w tym pełnym światła, połysków komfortu i wykwińskiego gwaru jeden z tych cichych dramaciułów domowych, których tysiące po świecie, a o których nikt nie wie, prócz osób w sieć intrygi bezpośrednio wplątanych...

Gdy po kolacji towarzystwo przeniosło się do salonów, baron Tomski, szukając mimowoli co chwila Ewy oczyma, zapytywał głosem wewnętrznym sam siebie: — „Gdzież się znowu podziała moja Fryne? Gdy zaś wzrok jego wytopił je wreszcie gdziekolwiek, dodawał:

— Jest Fryne... jest!

Tymczasem Fryne wyszła do drugiego pokoju, wiodącego do komnat niedostępnych gościom. W ślad za nią pochmurny brunecik, któremu ledwie co zasiał się wąsik pod nosem, podążył sztywnym lecz cichym, salonowym krokiem.

U wstępu do panińskiego sanctuarium dopadł jej i złożył ręce jak do modlitwy:

— Ewuniu! — zawołał przytłumionym, wezbranym rozpaczą głosem — co ty robisz?!... Ja cię tak Kocham!...

Ona wybuchnęła wesołym śmiechem, na którego dnie dzwijała szczypta ironii. Musnęła go całą dłonią po twarzy i rzuciła:

— Dzieciak jesteś!

Poczem szybko znikła za drzwiami.

## Świta pani Ewy.

POWIEŚĆ

przez K. Rojana.

(Ciąg dalszy).

Kolację spędził Tomski wśród bardzo miłej i żywej pogadanki, troszcząc się już mało o piersi kapłonie, o łapki bażantów podawane na półmisku wyścielonym misternie mamaligą na modłę poczerpniętą z cesarskiej kuchni, nie bacząc wreszcie na dwie pary oczu, spozierające często z oddali po nim i pięknej sąsiadce.

Lecz oczy te czuła doskonale na sobie Ewelina; aczkolwiek zwrócona twarzą ku baronowi nie mogła wprost przejąć ich promieni. Od czasu do czasu przez jej piękną twarz przebiegał nieznaczny płomień gniewu, czy zawstyżenia i wówczas to pojawiał się w jej wejrzeniu ów słodko-zabójczy ogień... Niekiedy ruszyła ramieniem niespokojnie, jakgdyby śledzące ją dwie pary oczu, wypalały na ramieniu okrytem lekką gazą, bolesną ranę.

Nie domyślał się wcale baron, że w chwilach, gdy w piękną pannę Ewę wypatrywał i podziwiał uroki Fryny, sam był bacznie śledzony. Z jednej strony młody Staś Mirowski zdawał się przeszywać go wzrokiem rozpacz i przeklinać na wieki, z drugiej pani Mirowska błogosławić mu, że się Ewą za-

W istocie Raclawice, mimo tematu obcego, w oczach Węgrów górują nad węgierską panoramą. Szkoda tylko wielka, że dotychczas o ponorami mało kto wie i dla tego też mało jest zwiedzana.

Dziś na wystawie spotkałem Rosyanina, który był w Moskwie w czasie Chodyńskiej katastrofy. Twierdzi, na podstawie źródeł urzędowych, że do 6 czerwca pochowano 2700 osób, a przeszło 600 ciężko chorych leży w szpitalu oprócz tego pewna liczba osób zmarła u swoich rodzin. W Petersburgu zginęło mniej, niż głoszą, bo 27 osób z tłumy i 4 z policji, a wiele jest rannych. W Petersburgu groźnym było niebezpieczeństwo, bo znaleźli się na miejscu agencji niezadowolonych i chcieli wyzyskać pijaną tłuszcę dla swych celów; — poczęto stawiać barykady. Klejgels energicznymi zarządzeniami od razu w pierwszej chwili tłum rozpedził i tem zmniejszył rozmiary niebezpieczeństwa. As.

### III. Międzynarodowy kongres dziennikarzy.

(Listy oryginalne „Słowa Polskiego“).

Budapeszt, 17 czerwca.

Dziś odbyło się trzecie i ostatnie posiedzenie, a zarazem zamknięcie międzynarodowego kongresu prasy. Przewodnictwo spoczywało dziś po porządku w ręku prezydów grup: holenderskiej, niemieckiej, angielskiej i francuskiej. Usposobienie było jeszcze burzliwsze niż wczoraj, szczególnie wzajemny antagonizm Niemców i Francuzów wzrósł do tego stopnia, że chwilami zdawało się, iż wybuchnie poważna burza. Skończyło się tylko na okrzykach i ostatecznie kongres doprowadzono nareszcie do końca. Bądź co bądź jednak ton obu rad kongresu nie rokuje owej wymarzonej międzynarodowej solidarności dziennikarzy, której wyrazem ma być związek stowarzyszeń dziennikarskich.

Na dzisiejszym posiedzeniu pojawił się też na początku bardzo ważny wniosek p. Bataille z Paryża, aby na porządek dzienny następnego międzynarodowego kongresu prasy wzięto uregulowanie ochrony prawnej własności prac dziennikarskich. W sprawie tej przemawiało kilku mówców, poczem przekazano ją do biura kongresu.

Dokonano następnie wyborów do t. zw. *Comité directiv*, przyczem zostali wybrani: z Niemiec: dr. Schweitzer, dr. Bierey i dr. Osterrieth; z Austrii: Singer i Rakossi; z Hiszpanii: de Beraza; z Francji: senator Hebrard, sekretarz generalny kongresu Tannay i Bataille; z Holandii: Brissevain; z Portugalii Lima; z Norwegii Christoffersen; z Szwecji Jansen; z Szwajcaryi Secretan; z Włoch Torelli-Viollier.

Na wniosek Francuza Bataille uchwalono, że prezydent biura centralnego Związku prasy może być tylko wówczas ponownie obrany prezydentem, jeżeli chwilę złożenia przez niego urzędu oddziela przynajmniej jeden rok od chwili owego powtórnego wyboru.

Wniosek delegata Sassino, ażeby przed przyszłym kongresem prasy w r. 1897, biuro zarządziło wydrukowanie porządku dziennego i rozesłanie go członkom kongresu — przekazano komisji do zastanowienia się. Natomiast odrzucił kongres wprost wniosek Secretana, ażeby w pewnym oznaczonym mieście urzędował stale generalny sekretarz międzynarodowego Związku prasy.

pieckiej, miłość nie szalona, nie naiwna, nie ślepa, lecz zaopatrzona w ostre okulary, wyborny teleskop, przedni mikroskop i cały arsenał akustycznych przyrządów o jakich Edisonom nawet się nie śniło — to miłość... pożałuj Boże! — najzwyczajniejsza, codzienna, idealnie rozsądna, pełna kłamstw, fałszów i wzajemnej obłudy, miłość jedynie wobec ciężkich warunków bytu usprawiedliwiona, jedynie wiodąca do szczęścia i dobrobytu, jedynie chroniąca przed oczarowaniem i rozczarowaniem...

To byłyby mniej więcej drogi, którymi miłość do Rzymu wędruje. Są jeszcze inne, lecz nad temi przejdźmy do porządku dziennego.

Baron Tomski obznajomiony znakomicie z podwójną rachunkowością kupiecką, w pięćdziesiątym roku życia tak się nią przesycił, że pozostał na pierwszym spojrzeniu i pierwszym słowie, pędząc z głowy, co sił starczyło, wszelką myśl rozsądną, wszelką trzeźwą analizę uczuć.

Po imieninach wyszukał w bardzo krótkim czasie jakiś ważny powód złożenia wizyty państwu Mirowskim, następnie złożył drugą, bez widocznych i ważnych powodów, a przy trzeciej ustąpił z ust pani Mirowskiej, że jest nader miłym i pożądanym towarzyszem popołudniowych, rodzinnych pogadanek, co mu tak pochlebilo, że odtąd zaczął bywać coraz częściej, aż wreszcie, mniej więcej w miesiąc po imieninach, rozmówił się poufnie z wujaszkiem Mirowskim i w ślad za tem, zwrócił się do Ewy — kusicielki z prośbą o rączkę.

Wielce burzliwą dyskusję wywołała sprawa oznaczenia miejsca przyszłego kongresu. Bardzo uprzejme zaproszenia nadesłały rządy: szwedzki i hiszpański. Większość kongresu oświadczyła się za Sztokholmem, podczas gdy Francuzi, Hiszpanie, Portugalczycy i część Włochów popierali gorąco wniosek Hiszpana Gomeza de Sylva, ażeby kongres odbył się w roku 1897 w Lizbonie, która będzie właśnie święciła uroczystą rocznicę odkrycia drogi do Indji przez Vasco de Gamę. Ostatecznie opór, który niespodziewanie przybrał bardzo ostry charakter — załatwiono przez głosowanie i znaczną większością przyjęto Sztokholm, jako miejsce przyszłorocznego kongresu. Za uchwałę tę podziękowali serdecznie imieniem narodu i rządu szwedzkiego pp. prof. Mittag-Leffler, Alfred Valentin i Belkman, zapewniając równocześnie, iż Sztokholm przygotowuje uczestnikom kongresu przyjęcie gościnne i serdeczne.

Następnym punktem porządku dziennego było „ustanowienie międzynarodowej taryfy telegraficznej dla depesz dziennikarskich.“ W sprawie tej, po ożywionej dyskusji uchwalono rezolucję, polecającą dyrekcji Związku wygotowanie elaboratu, który będzie stanowił przedmiot obrad, następnego międzynarodowego kongresu prasy w Sztokholmie.

W ten sposób wyczerpano cały porządek dzienny i przewodniczący p. Alfons Humbert zamknął obrady, dziękując serdecznie w dłuższej przemowie rządowi węgierskiemu, reprezentacji miasta i kolegom peszteńskim za tak gościnne i zarazem świetne przyjęcie. Uczestnicy kongresu przyjęli tę przemowę hucznymi oklaskami i trzykrotnym wzniesieniem okrzyku: *Elien!*

Wieczorem tego samego dnia zgromadzili się dziennikarze jeszcze raz na recepcji u prezydenta ministrów hr. Dezyderyusza Banffy'ego. Na wieczór ten otrzymali także zaproszenia uczestnicy obradującej tu właśnie międzynarodowej konferencji telegrafistów oraz węgierskiego kongresu handlowego. Przyjęcie było istotnie świetne, a serdeczna uprzejmość i gościnność gospodarstwa zjednała sobie od razu serca wszystkich. Prócz gości, zebrało się w salonach prezydenta ministrów także wielu przedstawicieli ciała dyplomatycznego, około 100 posłów sejmowych, między nimi były prezydent ministrów dr. Weckerle — i liczne grono arystokracji węgierskiej. Z ministrów przybyli: Fejervary, Perczel, Daniel, Erdely, Wlassics i Daranyi. Wśród licznych przedstawicieli zagranicy, zwracał powszechną uwagę książę japoński Furini Samadaru w otoczeniu swej świty.

Recepcja przeciągnęła się do godziny 11 w nocy, a wszyscy uczestnicy wynieśli z niej niewątpliwie bardzo miłe wspomnienie.

Wspaniałe przyjęcie, zgotowane nam przez Węgrów, miało się jednak zakończyć smutnym epilogiem.

Około godziny 11<sup>1/2</sup>, w nocy rozeszła się lotem błyskawicy po całym mieście wiadomość, że na kolei linowej, łączącej most łańcuchowy z wzniesieniem buzdzińskim (gdzie znajduje się pałac prezydenta ministrów) zdarzyła się jakaś katastrofa. Opowiadano o dwóch zabitych i kilkunastu rannych. Na szczęście wieści te okazały się przesadzone.

Byłem właśnie wraz z kilku kolegami Polakami w redakcji *Egyetertesa*, gdy telefon zawiadomił nas o katastrofie. Wiadomość zrobiła na wszystkich przynębiające wrażenie, tem bardziej, że nie ulegało wąt-

Zostawiono ich samych w salonie i pozwolono wypowiadać się szczerze.

Kiedy baron poważnie i jak na zimnego bankowca, bardzo serdecznie przemówił do Ewy, przyrzekając, że kochać ją zawsze będzie, nosić jak dziecko na rękach, czcić, uwielbiać, że jej szczęście położy sobie jako cel przyszłego żywota itd. itd.

...Ewa, wysłuchawszy go spokojnie do końca, zapytała po krótkim namyśle:

— A czy masz pan, panie baronie pewno, że ja pana kocham?

— Nie, pani, pewności nie mam.

— I ja nie A czy masz pan przynajmniej przeświadczenie, że byłbyś ze mną szczęśliwy?

— Mam, pani.

A gdybym, panu odpowiedziała, odpłacając się szczerością za szczerość, że go nie kocham, czy byś się nie cofnął?

— Nie, pani.

— Obowiązkiem moim jest ustąpić im się jak najprędzej z domu, a ponieważ pan dajesz mi wyborną sposobność wycofania się z dwuznacznego położenia, więc powinnam z niej bez namysłu korzystać. Gdybym więc dała panu słowo, to nie pomyślałbyś pan o mnie, że frymarczę świętością, sprzedając się z rozmysłu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

pliwości, iż między ofiarami znajdują się uczestnicy kongresu, powracający z recepcji od ministra prezydenta. Na miejsce wypadku udało się natychmiast dwóch członków redakcji *Egyetertesa* i za pół godziny mieliśmy już dokładne szczegóły katastrofy. Nastąpiła ona skutkiem tego, że w nieobecności maszynisty służba odważyła się na własną rękę puścić w ruch wagony, przepełnione gośćmi, zrobiła to nieumiejętnie i mimo groźącego niebezpieczeństwa, nie zdołała już powstrzymać wagonów, które w szalonym pędzie przybyły na stację i naturalnie rozbiły się na miejscu.

Dwie godziny przedtem jechałem sam tą koleją i przyznam się otwarcie, że mimo całego zaufania do jej zarządu i rządowego nadzoru, miałem wrażenie jakiejś jazdy piekielnej i odetchnąłem dopiero swobodnie, znalazłszy się na wolnym powietrzu. To też z powrotem wołałem już zejść piechotą wzgórza z buzdzińskiego, aniżeli całość moich członków powierzać temu niezbyt przyjemnemu i — jak się wkrótce pokazało — wcale nie pewnemu środkowi lokomocyi.

Ofiarą katastrofy padło kilkanaście osób lekko rannych, między tymi uczestnicy kongresu: dr. Armand Schibsted, redaktor *Aftenposten* z Chrystyanii, Ernesto Madeira Pinto z Lizbony, oraz Alerici i Valero z Medyolanu. Ciężko rannych jest tylko dwóch, mianowicie dr. Horowitz, wiedeński korespondent *Daily Chronicle* i sekretarz dworu Karol Prilersky, który sam jeden znajdował się w wozie, idącym w górę. Co do Horowitza, zachodzi obawa, iż doznał on wstrząśnienia mózgu. Zaraz po katastrofie stracił zupełną świadomość tego, gdzie się znajduje, co się z nim stało, a nawet nie mógł powiedzieć swojego nazwiska. Odwieziono go do szpitala, a dzisiaj ma się już lepiej.

Pierwszej pomocy udzieliło rannym pogotowie stacji ratunkowej, które pojawiło się bezzwłocznie na miejscu z dwoma wozami ratunkowymi.

Służbę kolejową, na którą spada główna odpowiedzialność, uwięziono

Bronisław Laskowicki

### Wiadomości polityczne.

Między Włochami a Abisynią nie przyszło jeszcze do formalnego zawarcia pokoju, ale tymczasem wojna w istocie ustała. Generał Baldissera cofnął się poza linię Mareb-Belesa, król Menelik zaś poprowadził swoje wojska na południe, nawet po za jezioro Ashangi; oba wojska nieprzyjacielskie dzieli od siebie kawał kraju, w znacznej części górzysty, mający szerokości około 300 klm. W okolicach Erytrei muszą się jeszcze znajdować różnorodne oddziały armii Menelika, ale te bynajmniej nie zamysłają napadać na Włochów, obecna pora roku przeszkadza bowiem wszelkim przedsięwzięciom wojennym. W tych okolicznościach wydaje się zupełnie wiarogodnym doniesienie *Esercito Italiano*, iż król dziś ma podpisać dekret, uznający, że w Erytrei ustalony stan wojenny. Zdaje się więc, że nic innego teraz nie może nastąpić, skoro z Massawy w ostatnich tygodniach wraca do Włoch batalion po batalionie. To tylko pozostaje dotąd niepewnym, co się stanie z Kassalą. Różne w tej mierze były wiadomości, świeżo składał co do tego publiczne oświadczenie książę Sermonata w parlamencie rzymskim; tymczasem zupełnie odmiennej treści doniesienie odebrał z Londynu jeden z włoskich dzienników, mianowicie, że z końcem września b. r. Włosi opuszczają Kassalę, a zajmą ją wojska angielsko-egipskie, nadto zaś Anglicy zakupią znajdujące się w Kassali działa wraz z amunicją, za cenę, na jaką obopólnie zgodzą się Włosi i Anglicy.

Kto dał inicjatywę do wyprawy sudańskiej? Na to pytanie odpowiada londyński korespondent rosyjskiego dziennika *Nowosti*, że inicjatywa ta wyszła od cesarza Wilhelma II. Oto — zdaniem owego korespondenta — po katastrofie pod Aduą zwrócił się król Humbert do cesarza niemieckiego i prosił o pomoc. Ten ostatni dowiedział się już przedtem, mianowicie od angielskich agentów wojskowych, że stronnictwo wojny w Londynie, zamysła o wyprawie na południe od Vadi Halfa i że już nawet zdecydowano odbyć taką wyprawę w jesieni b. r. Cesarz niemiecki sądził, iż najlepiej pomoże swemu sprzymierzeńcowi, jeżeli nakłoni gabinet londyński do natychmiastowego urzeczywistnienia tej wyprawy. Powołał więc do siebie ambasadora Lessela, któremu wprost oświadczył, że Niemcy poparłyby pod każdym względem Anglię, gdyby ona chciała bezzwłocznie rozpocząć wyprawę do Sudanu. Lord Salisbury na skutek tego zwołał Radę ministeryjalną, która postanowiła przedsięwziąć ekspedycję sudańską natychmiast, pod warunkiem jednak, że Niemcy, oraz ich dwaj sprzymierzeńcy (Austro-Węgry i Włochy) dadzą zezwolenie na podjęcie pieniędzy, potrzebnych na ekspedycję, z kasy długu egipskiego. Stało się to mimo protestu Rosji i Francji. Tyle *Nowosti*. *Si non e vero, e ben trovato.*

**Goście egzotyczni Berlina**, wicekról chiński Li-Hung-Czang i marszałek japoński Yamagata, nie przestają zajmować opinii publicznej. Nic w tem jednak nie ma dziwnego, gdy się zważy, iż prasa w sezonie ogórkowym, który w tym roku dość wcześnie rozpoczął się dla polityków, nie mając o czem pisać, stara się wykorzystać byle drobnostkę, żeby tylko za interesować czytelników. A że takie figury ze Wschodu, jak Li-Hung-Czang i Yamagata, nadają się do tego, przeto berlińscy dziennikarze jeden po drugim spieszą do nich na interwiewy. Z owych interwiewów zanotowaliśmy już wczoraj kilka szczegółów. Dziś nadeszły nowe. Oto okazało się, że marszałek japoński Yamagata bawił w Berlinie jedynie dla leczenia się u dra Renversa, którego porady zasięgał już poprzednio, jadąc do Moskwy na koronację cara.

Wczoraj był na prywatnej audyencji u cesarza Wilhelma II, następnie odwiedził mauzoleum zmarłego cesarza Fryderyka, a dziś już zapewne odjechał ze stolicy Niemiec. Jeden z redaktorów *Berl. Tagebl.* zapewnia, że mu Yamagata oświadczył, iż do Berlina przybył tylko prywatnie, aby złożyć swoje uznanie cesarzowi, tudzież podziękować wszystkim, którzy mu podczas dawniejszego pobytu jego nad Spreą okazali wiele życzliwości. Z podziwem wyrażał się o armii niemieckiej, której instruktorom, jakoteż kształconym w Niemczech oficerom japońskim, zawdzięcza jego ojczyzna zwycięstwa, odniesione w wojnie z Chinami.

Następnie mówił Yamagata o stosunkach Japonii do Chin i Rosji. Między innymi rzekł on: Wojna Japonii z Chinami, lub Rosją jest na razie zupełnie wykluczona. My pragniemy żyć w spokoju, poświęcić siły nasze rozwojowi nauk, sztuki, handlu i przemysłu. O ile dziś przewidzieć można, nie zanosi się obecnie weale na jakieś wybuchy na dalekim Wschodzie.

Redaktor *Berl. Tageblattu* miał także rozmowę z Li-Hung-Czangiem, który oświadczył: „Nie ma żadnego tajnego traktatu chińsko-rosyjskiego. Wysłany zostałem tylko dla utwierdzenia przyjacielskich stosunków między Rosją a Chinami i dania im silnej podstawy. Kolej żelazna w Mandzuryi będzie budowana, ale bez ułżenia prawom udziałności Chin i innym podobnym“. Li-Hung-Czang przyznał, że ma także misję co do podwyższenia celi chińskich, które są zbyt małe, a mają służyć na oprocentowanie pożyczki chińskiej. Nową pożyczkę zaciągnęłyby Chiny nawet w Niemczech, gdyby im dogodnie warunki ofiarowano. „Gotowiśmy — dodał Li-Hung-Czang na zapytanie — przyznać handlowi niemieckiemu wszelkie możliwe ułatwienia, chętnie zezwolimy na zakładanie fabryk itp. w portach otwartych dla obcych — ale budowę kolei żelaznych rezerwujemy dla siebie“.

## KRONIKA.

Podczas sezonu kąpielowego przyjmujemy prenumeratę tygodniową:

w Austrii . . . . . po 35 ct.  
w Niemczech . . . . . „ 70 fenigów  
w innych krajach . . . . . „ 1 franku.

Lwów, dnia 19 Czerwca.

Jutro:

- 20 Czerwca. Sobota. *Sylweryusza*.
- Wschód słońca o godzinie 4 min. 5 rano; zachód o godz. 7 min. 58 wieczorem.
- Dnia tego r. 1815, ogłoszonym zostało Królestwo Polskie.
- O godz. 4 popołudniu w Towarz. muzykiem publiczny konkurs uczniów konserwatorium.
- O godz. pół do 8 wieczorem w czytelni akademickiej wieczór ku czci Lelewela.
- O godzinie 1/2 do 8-mej wieczór w teatrze letnim: „Honor“.

□ **Wybór rektora na Wszechnicy lwowskiej** odbył się dziś w południe. Rektorem na rok szkolny 1896/7 wybrało kolegium profesorskie ks. kanonika dra Józefa Komarnickiego.

□ **Rektorem politechniki lwowskiej na r. 1896/7** wybrany został wczoraj przez grono profesorskie, prof. Mieczysław Łazarski.

□ **Bar Beck**, generał broni i szef sztabu generalnego, odbywający podróż inspekcyjną po Galicji z oficerami sztabu, przejechał wczoraj rannym pociągiem przez Lwów i udał się w dalszą podróż do Stryja.

□ **Na wczorajszym posiedzeniu Rady m. Lwo**wa zanim przystąpiono do porządku dziennego zawiadomił prezydent Mochnacki radnych, iż do prezydium wpłynęło pismo z podziękowaniem, za kondolencję, którą rada przesłała do stóp tronu z powodu śmierci śp. arcyks. Karola Ludwika. W dalszym ciągu oświadczył prezydent, że uchwała rady, aby na uczczenie 25-lecia autonomii miejskiej wydana była księga pamiątkowa, została wykonana. Księgę pamiątkową otrzyma każdy z radnych; przedstawia się ona doskonale, a zasługuje to w pierwszym rzędzie rektora Małeckiego, który stał się czele komitetu redakcyjnego. Po prezydencie Mochnackim odczytał sekretarz Rady p. Lukas: pismo „Sokoła“ lwowskiego, dziękujące Radzie

za bezpłatne odstąpienie gruntu pod budowę krytej ujeżdżalni; pismo fundacyi skarbkowskiej, zapraszające Radę na popis do Drohowyża na dzień 25 bm.; zaproszenie na popis głuchoniemych szkoły Bardacha, odbyć się mający we środę 24 b. m. i pismo wydziału związku „Sokoła“, zapraszające Radę na zlot do Krakowa. Następnie uchwała Rada podziękować „Sokolowi“ za udział w onegdajszej uroczystości Sobieskiego, a Tow. *Kaibenbergers Kirchengverein* za wysłanie delegata w osobie p. radcy Twardowskiego i za złożenie wieńca.

Urlopy otrzymali p. Zacharyewicz do końca sierpnia i p. Walichiewicz na 6 tygodni.

Na tajnem posiedzeniu uchwała Rada udzielić 4-tygodniowego urlopu syndykowi miasta drowi Aleksandrowi Pomianowskiemu i mianowała: nadetatowym komisarzem conceptowym magistratu p. Piotra Motyczyńskiego, koncepistami pp. Tadeusza Danielskiego, Władysława Hofmoka i Józefa Kwiatkowskiego, manipulantem administracyjnym przy miejskiej straży pożarnej p. Floryana Zlotowskiego, dyrektora kary chorych w Bóbrce.

□ **Wobec pogłosek** krążących po mieście o szerzeniu się chorób zakaźnych, zwłaszcza wśród dżiatwy, uważamy za nasz obowiązek podać na podstawie informacji zasięgniętych u kompetentnego źródła, iż pogłoski te są najzupełniej fałszywe. W szpitaliku św. Zofii np. znajduje się w dziale zakaźnym jeden tylko chory, mianowicie na szkarlatynę, która sporadycznie pojawia się u nas o każdej porze. Wogólności stan zdrowotny w mieście jest pomyślniejszy, niż zwykle.

□ **Z prasy ruskiej.** *Halyczanin* z niesłychaną przewrotnością wywnioskował z ostatniego sprawozdania „Macierzy polskiej“, że towarzystwo to znajduje się u progu bankructwa. Jest to zdaniem organu p. Markowa objaw zupełnie naturalny, gdyż „ruski naród“ nie może przecież podtrzymać bytu *Macierzy*, „przemawiającej doń obcym językiem (czużim językiem) i wszczepiającej ideały, wrogie ruskiej narodowości“. *Halyczanin* daje więc serdeczną radę *Macierzy*, aby wpływ swój ograniczyła na włościan-mazurów, którzy są tak spragnieni oświaty, gdyż ruskiemu narodowi wystarczą ruskie stowarzyszenia, szerzące oświatę ludową, a „które nie bankrutują“. Tendencja artykułu *Halyczanina* jest bardzo przejrystą i komentarzy chyba nie potrzebuje. W tym samym numerze rozprawia się *Halyczanin* z p. Barwińskim, nazywając go domorosłym „galicyjskim Don-Kiszotem“, który tem ma się odróżniać od swego prototypu, „iż, gdy rycerz hiszpański, unieśmiertelniony przez Cerwantesa budził śmiech i współczucie, to nowoczesny Don Kiszot wywołuje obok śmiechu — także obrzydzenie“. *Halyczanin* rozjuszył oczywiście wystąpienie p. Barwińskiego w delegacjach przeciw Rosji. Otóż p. Markow dopatruje się w tej sprawie polskiej intrzygi (sic!), a to niby dla tego, że Polacy, nie chcą narażać swego ministra (Gołuchowskiego) przez wrogie wystąpienie przeciw Moskalom, wysunęli p. Barwińskiego do ataku, sami zaś politycznie usunęli się na bok. Jasnowiedzenia polityczne p. Markowa mają ustaloną sławę i ciekawość, do jakich „poczajających rezultatów, dojdzie *Halyczanin* w szeregu zapowiedzianych artykułów o gal. Don Kiszocie.

□ **Wystawa pensyonarska.** W zakładzie wychowawczo-naukowym p. Maryi Zagórskiej odbędzie się w dniach 21, 22 i 23 bm., tj. w niedzielę, poniedziałek i wtorek wystawa robót ręcznych, rysunków i malowideł, stanowiących prace uczenia zakładu.

□ **W czytelni akademickiej** odbędzie się w sobotę dnia 20 b. m. o godzinie wpół do 8 mej wieczorem uroczysty wieczór ku czci Lelewela.

□ **Wycieczka towarzyska** klubu urzędników poczty i telegrafu we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 21 czerwca br. do Janowa obok Lwowa. Program bardzo interesujący: Pochód Sylwanów, koncert pocztowej kapeli, gry towarzyskie, postillon d' amours nowego systemu, odgadywanie uczuć ludzkich zapomocą promieni Roentgena, jaskinia czarodziei, produkuje chóru, telegraf pomysłu Monsignora Pepina, wreszcie tance. Odjazd z głównego dworca we Lwowie o godzinie 1 minut 11 podług zegaru lwowskiego. Powrót z Janowa o godzinie 9-tej minut 30. Stroje wycieczkowe. Lista uczestników otwarta u gospodarza klubu p. Fr. Gilreinerca. Wstęp od osoby na kosztu zabawy 20 ct. Bilety jazdy tam i napowrót po cenie łącznie 41 ct. przy kasie kolejowej. Osoby niewidoczne na liście, nie mają prawa do wstępu. Chorągiew wywieazona w oknie lokalu klubu pocztowego oznacza odbycie się wycieczki. W razie niepogody, zwraca klub wkładki. Lista uczestników zostanie w sobotę wieczór nieodwołalnie zamknięta.

□ **Wycieczka drukarska.** W niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się w lasku na „Pasiakach“ wycieczka Towarzystwa drukarzy „Ognisko“. Program bardzo urozmaicony. Muzyka „Harmonii“. Prócz zwykłych zabaw i gier towarzyskich odbędzie się losowanie centowe. Do wygrania beczka piwa lub jeden z trzech żywych, dwunożnych fantów. Ogień sztuczny. Powrót do miasta z muzyką i lampionami. Olbrzymi balon z Szymańskim. Bilet pojedynczy 20 ct., familijny na 4 osoby 60 ct. Początek o godzinie 3 popoł. O odbyciu wycieczki zawiadomi wywieszona chorągiew na strażnicy miejskiej przy placu cłowym i w lokalu Tow. w pasażu Hausmana l. 8, II piętro.

□ **Nowe strejki** zapowiedzieli murarze, cieśle kamieniarze, terrakociści, sztukatorzy i t. d., celem poparcia akcyi strejkowej, rozpoczętej przed dziesięciu dniami przez

tutejszych czeladników stolarskich. Ogromny ten strejk, w którym by wzięło udział około 4.000 robotników, rozpoczęły się za 14 dni, jeśli do tego czasu majstrowie stolarcy nie uwzględnią żądań swoich robotników.

□ **Publiczny konkurs** celujących uczniów konserwatorium gal. Tow. muzycznego, odbędzie się w sobotę d. 20 i w poniedziałek 22 bm. o godz. 4 popoł. w sali Towarzystwa. Rozdanie nagród i odczytanie klasyfikacyi nastąpi d. 28 bm. o godz. 11 przed południem.

□ **Normalny ruch pociągów** osobowych bez przesiadania się na szlaku Sambor-Chyrów już przywrócono

□ **Wybory do krak. Rady miasta.** Przy onegdajszym wyborze pięciu członków Rady miejskiej z koła III oddziału drugiego (mały handel i przemysł) na 1325 uprawnionych głosowało 1048 wyborców.

Wybrani zostali pp: 1) Bereznicki Julian, dyrektor powiatowej Kasy Oszczędności, 998 głosów; 2) dr. Kohn Maksymilian, lekarz, 707 głosów; 3) dr. Rosenblatt Józef, profesor Uniwersytetu, 705 głosów; 4) dr. Lustgarten Ludwik, 691 głosów; 5) Schmelkes Mojżesz, przemysłowiec, 686 głosów. Dziś odbywają się w Krakowie wybory z koła II (większa własność).

□ **Słuszne uwagi.** Z okazji odbywających się właśnie egzaminów dojrzałości, wystąpiła *Gaz. Kołomyjska* z następującym pełnym zdrowych myśli artykułem:

„Jak corocznie tak i obecnie około tysiąc młodych ludzi, opuszcza ławy gimnazjów galicyjskich z patentem dojrzałości w rękę.

Patent dojrzałości! Tytuł zaprawdę szumny i wiele obiecujący, ale czy ci, którzy go dziś, posiadli, rozumieją jego znaczenie? Czy choć część ich, jest świadomą tego, jaki ma obrać zawód w życiu, aby pracować z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa i także bez szkody dla siebie? Czy choć jeden procent z nich w obiorze zawodu pójdzie za popędem serca, lub w świadomości tego, co potrafi, za popędem rozumu? Wątpimy.

Większość powiększy zapewne proletaryat inteligencji, poświęcając się nauce praw lub medycyny, kilkunastu leduw obierze stan nauczycielski, a ilu się poświęci handlowi, ilu przemysłowi? Czy choćby dziesiąta, choćby setna część? Znowu wątpimy.

Zaprawdę, kochana młodzieży, jeżeli posiadasz choć trochę odwagi i siły zaparcia się siebie, to złam przesady, nie idź na lep marnych tytułów, które ci błyszczą w oddali, ale idź tam, gdzie jest prawdziwa praca, gdzie ciebie, twych zdolności właśnie potrzeba, idź na pole handlu i przemysłu, lub na rolę. Jeśli twój ojciec, twój przodek, z ucziwego żyli rzemiosła, to ty nie rzucaj się na inne pola, nie szukaj innych bogów, lecz zostań tu, gdzie jest twój ojciec, zostań rzemieślnikiem, kupcem lub rolnikiem. Masz umysł oświecony, a jeżeli w rzemiosło lub handel oprócz pracy włożysz inteligencją swoją i nabyte wykształcenie, to zaprawdę i ludzie cię szanować będą i kraj zyska w tobie prawdziwego obywatela i ty sam czuć się będziesz szczęśliwym“.

□ **Wścigi krakowskie.** Z Krakowa donoszą nam, że na wczorajszych wścigach obecnym był prezydent ministrów hr. K. Badeni. Pogoda sprzyjała upał dopiekał. W biegu pierwszym o nagrodę „Krakowa“ 3400 koron, z których 2000 kor. pierwszemu, 400 kor. drugiemu koniowi, pierwszym przyszedł do mety „Gawarni“ hr. Gustawa Springera, drugą „Zazula“ Szreniawy, trzecią „Wiosna“ hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. W biegu drugim o nagrodę „Rudawy“ 3000 koron, z których 2500 kor. zwycięzcy, 500 kor. drugiemu koniowi, pierwszy stanął u mety „Zawadyka“ hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, drugi „Kominiek“ Wł. Schindlera, trzeci „To-on“ Fel. Szazighiny. Bieg trzeci o nagrodę „Cadi'ego“, 3000 koron, z których 2400 koron zwycięzcy, 600 koron drugiemu koniowi, pierwszy stanął u mety „Bariakay“ hr. Nat. Rotzylida, drugą była „Gretchen“ Wł. Schindlera. W biegu czwartym o nagrodę „Dyrekeyi“ 10 000 koron, z których 8000 zwycięzcy, a 2000 drugiemu koniowi, pierwsza przysła do mety „Thisbe“ Aleksandra Lederera, druga „Bottine“ Rob. Lebaudyego, trzeci „Scot-Boy“ Szreniawy. W biegu piątym „sprzedażnym“ o nagrodę 2000 koron, z których 1600 zwycięzcy, 400 drugiemu koniowi, pierwszy przyszedł do mety „Coriolan“ Aleks. Lederera, drugi „Dobrou-noc“ hr. Józ. Giżyckiego. W biegu szóstym o nagrodę „Wawelu“ 8000 koron pierwszy przyszedł do mety „Biegun“ Wł. Schindlera, drugą była „Mimi Pinson“, hrabiny Mat. Frise, trzecią „Madelaine“ barona Springera. W biegu siódmym, oficerskie *steeple chase* z przeszkodami o nagrodę 2000 koron, pierwszą przysła „Angora“ porucznika Stan. Janoty Bzowskiego (1 p. ul.), drugim był „Broisz“ rotmistrza Wład. Kaudta (8 p. ul.).

□ **Kroniczka brukowa.** Przy burzeniu domu przy ul. Supińskiego zawałiła się wczoraj ściana u robotnika Karola Cwynara. Na szczęście skończyło się jedynie na przestrawie.

Szymon Goldstaub z Jakóbem Menkesem, z których ostatni podawał się za agenta policyjnego, wyludzili od niejakiego Kalmana Langera 2 zł.

W demu radcy skarbowego p. K. gotowała służąca Katarzyna Taradajko terpentynę do zapuszczania podłogi tak nieumiejętnie, iż nastąpiła eksplozja. Taradajko, walcząca wskutek silnego poparzenia, między życiem, a śmiercią o stawilo pogotowie stacyi ratunkowej do szpitala powszechnego.

**Kronleżka krakowska.** Cenne rzeźbione kamienie i fragmenty architektoniczne znaleziono w ziemi przy kopaniu fundamentów pod dom p. Götza przy ul. św. Jana w Krakowie. Są tam odrzwyta gotyckie, ornamenta renesansowe, konzole i gzemysy. Plac ten należał dawniej do kamienicy Bonarów, na rogu Rynku i ul. św. Jana.

W cieszącej się tu powrotem operze lwowskiej, występuje obecnie gościnnie p. Wł. Floryański, którego dyrekcyja pozyskała na kilka występów.

**Sensacyjne morderstwo.** W Paryżu, w centrum miasta, przy rue Penthièvre, popełnioną została onegdaj krwawa zbrodnia. Ofiarą jej padła 84-letnia staruszka, zaduszona i zrabowana, baronowa Hermina Valley. Bar. Valley, z domu hr. Montbel, była niegdyś osobą znaną. Siostrzenica ministra za Karola X, hr. Montbella, który skazywał na wygnanie, od r. 1861 zamieszkał w Frohsdorfie i należał do najściślejszego grona hr. Chamborda, odgrywała za czasów królestwa wybitną rolę w arystokratycznym towarzystwie. Życiorys jej włączony jest do „Galerii słynnych kobiet za królestwa“. Założyła poważną *Revue la Violette*, której współpracownikiem była także Georges Sand. W czasie bombardowania Tangeru przez ks. Joinville, otrzymała Mme Valley-Montbel misję dyplomatyczną do Marokka. Spełniła ją z sukcesem. Podczas rewolucyi lipcowej odznaczyła się nieprzejednanym legitymizmem. Mówiono o niej dużo jeszcze w roku 1870. Bawiła w owym roku w Wiesbaden. W ciągu obiadu wstał jeden z oficerów niemieckich, żądając, aby towarzystwo, składające się przeważnie z obcokrajowych gości, wypilo zdrowie z powodu kapitulacyi Metz, o czem właśnie nadeszła wiadomość. Wiekowa już, lecz gorącej jeszcze krwi baronowa wymierzyła oficerowi silny policzek i opuściła salę, wsparta na ramieniu obecnego francuskiego kapitana.

W ostatnich latach zmieniła Mme Valley zupełnie tryb życia. Mimo znacznego majątku, nie trzymała służby. Czyszu płaciła za mieszkanie tylko 1000 fr. rocznie. Kiedy onegdaj odkryto zwłoki zamordowanej kobiety, znaleziono mieszkanie w największym nieładzie i brudzie. Bar. Valley była tak skąpa, że sama przynosiła sobie jedzenie. Majątek, wynoszący kilkaset tysięcy fr. lokowała w pożyczkach hipotecznych. Zajmowała się nadto lichwą, zakupując kwity zastawnicze, znoszone jej przez pokątnych agentów. Poszła za mąż młodo, a po mężu, który zmarł w kilka miesięcy, odziedziczyła pięć do sześciu milionów. Dzieci straciła wczesnie. Nie wyjaśnionem jest, co się stało z wielkim spadkiem. Szczegóły morderstwa są odkryte tajemnicą. Podejrzenie skierowane jest na dwóch mężczyzn, którzy dzień przedtem odwiedzili staruszkę, a nie zastawszy jej, powrócili onegdajszego dnia. Biurko rozbite. Niewiadomo wiele pieniędzy zrabowano. Podobno zmarła miała zawsze u siebie 50.000 fr. w papierach wartościowych. Od kilku dni prowadziła układy o pożyczkę hipoteczną. W tym celu pewien młodzieniec, syn dawnej bony, przyprowadził do baronowej dwóch agentów. Na nich pada podejrzenie. Zbrodnia, którą odkryto dopiero późnym wieczorem, budzi wielką sensacyę, ze względu na liczne stosunki rodzinne baronowej Valley, dawne jej stanowisko i tajemniczy charakter.

Dziś telegrafują właśnie z Paryża, że uwięziono tam trzy osoby, podejrzane o zamordowanie baronowej Valley. Uwięzieni przyznali się w zupełności do czynu morderczego. Baronowa pozostawiła 300 000 fr. dom w Paryżu i zamek w Poitou. Spadek po niej dziedziczą kuzynki jej, księżna Larochehoucauld w Paryżu i hrabina Jankowics na Węgrzech.

**O przeniesieniu uniwersytetu dorpackiego do Wilna** pisze *Cerkownyj wiestnik*: „Szlachtę polską zawsze przyciągał uniwersytet warszawski, tak jak Niemców nadbałtyckich dawniejszy uniwersytet dorpacki. Obecnie zwany „*jujewskim*“. Teraz ci ostatni ciągną za granicę do uniwersytetów niemieckich, w kraju zaś północno-zachodnim mało jest jeszcze szlachty i urzędników rosyjskich, a seminarzyści mają wstęp do uniwersytetów zabroniony. Otóż, jeżeli prawdą jest, że „uniwersytet jurjewski“ upada wskutek braku słuchaczy, to dostatecznym jest wydać prawo przyjmowania seminarzystów.

**Bar. Prokop Rokitansky** wybrany został rektorem Wszechnicy w Insbrucku.

**Kongres elektrotechników.** W połowie sierpnia r. b. odbędzie się w Genewie międzynarodowy kongres elektrotechników, który trwać będzie trzy dni. Do programu kongresu wchodzi między innymi wycieczka do gór Jury i do Szwajcaryi środkowej, dla zwiedzenia tamże urządzeń elektrycznych.

**Z Petersburga** donoszą, że uroczysty wjazd koronacyjny carswa do Petersburga naznaczono na 26 bm. Minister wojny Waunowski miał ustąpić po koronacyi. Car jednak oświadczył, że się nie chce pozbawiać takiego służy i dał mu długi urlop. Tymczasem sprawować będzie obowiązki ministra wojny szef jeneralnego sztabu Obruczew. Wannowski udać ma się do wód we Francyi.

**Afrykanie a europejska moda.** Król Ugandy (pod protektoratem Anglii w Afryce) miał niedawno tem sposobność widzenia kilku dam europejskich i najbardziej był zdumiony ich strojem, a mianowicie cienką talią a szerokimi, bufiastymi rękawami. Okoliczność ta tyle dała królowi do myślenia, że odezwał się do jednej z pań: Wy pewnie w rękawach macie żółdki, bo do waszego brzucha nic się chyba nie zmieści!

**Bez karoty!** W pałacu sztuki na placu powystawowym, odbędzie się w dniu 22 bm. „podwieczorek wyściogowy“, na dochód maluczkich „paryasów“ społeczeństwa naszego. Urządzeniem „podwieczorku“ zajmuje się stowarzyszenie „Dzieciątka Jezus“, utrzymywane prawie wyłącznie z funduszków prywatnych, gromadzonych z ofiarności ludzi dobrej woli, którzy odczuli brak podobnej instytucyi krajowej. a jej doniosłość ocenili, jak na to zasługuje. Chcieli oni tym sposobem uutorować drogę krajowi do założenia podobnego zakładu, w którymby te z góry na pogardę skazane, a przecież nie niewinne istoty, mogły się stać użytecznymi społeczeństwu i choć tym sposobem naprawić błąd rodziców, popełniony w chwili zapomnienia. Stowarzyszenie „Dzieciątka Jezus“ naprzykrza się ofiarności publicznej bardzo rzadko. bo tylko raz do roku, wtedy właśnie, kiedy tysiące pieniędzy idzie, że tak powiemy, na marne — słusznym więc jest, aby okrucy z tego wielkiego stołu spadły i dla tych, którzy żyć muszą niezastuleni okruciami sympaty publicznej. Dwie korony rzucone za smaczny podwieczorek, za doskonały koncert kapeli 30 pułku piechoty pod batutą kapelmistrza p. Rolla nie zubożą zapewne tych, którzy dziesiątkami, setkami, a nawet tysiącami nie waha się sypać na konie! Tu przecież chodzi o ludzi! Nie wątpimy też bynajmniej, iż były pałac sztuki zapelnili się w dniu 29 bm. tymi, którym dobro bliźnich, boć i te „paryasy“ są nimi, leży na sercu. „Podwieczorek“ odbędzie się pod protektoratem księżnej Adamowej Sapieżyny, która, jak wiadomo, nigdy nie szczędzi starań i pracy tam, gdzie chodzi o dobro pokrzywdzonych.

**Saliny wielickie.** Dnia 28 bm. będzie można zwidzieć kopalnię wielicką. Czysty dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne. Saliny będą rzeźbione oświetlone, prócz tego urządzone zostaną ognie sztuczne i t. zw. jazda piekielna. Biletów wstępu nabyc można w dniu zjazdu w Wieliczce przy kasie nad szybem Cesarza Franciszka.

**Zmarli:**

W Buczaczu ks. Maksymilian Slepowron Trziński, kanonik i proboszcz, przeżywszy lat 65. — Fr. Leidinger, właściciel głośnej restauracyi wiedeńskiej, w Valles.

**Mianowania i odznaczenia.**

Cesarz zamianował brata swego arcyks. Ludwika Wiktora zastępcą protektora Czerwonego Krzyża w Austro-Węgrzech. — Prezydium sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianowało kalkulanta oddziału rachunkowego sądu krajowego wyższego w Krakowie Aleksandra Rybczyńskiego praktykantem rachunkowym przy tymże sądzie krajowym wyższym.

**Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.**

**\* Repertuar teatru hr. Skarbka.** Dziś w piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę (w teatrze letnim) gościnny występ Marcellego Zboińskiego „Honor“, komedia w 4 aktach Sudermana. P. Zboiński będzie starym Heinecke, pani Stachowicz Eleonorą, panna Czaplínska, Almq, a p. Żelazowski grać będzie jedną z swych najlepszych ról młodego Heineckego.

W niedzielę ostatni i pożegnalny gościnny występ Zboińskiego, a drugi Andrzeja Mielewskiego „Gwiazda Syberyi“, dramat w 4 aktach ze śpiewami hr. Starzeńskiego

P. Mieczysław Frenkel, artysta teatru rządowego warszawskiego, a dawny ulubieniec naszej publiczności, przyjeżdża jutro do Lwowa, a w poniedziałek rozpoczyna gościnne występy w teatrze letnim w acyżabawiej farsie „Porwanie Sabineka“.

**\* Z teatru.** Dobrze u nas znana komedia Blumen-taia i Kadelburga „Powietrze wielkomijskie“ nie miała wczoraj wielu amatorów.

Główną postacią w sztuce jest inżynier Flemming, który w grze p. Wostrowskiego, stał się wczoraj prawdziwym bohaterem wieczoru. Młody artysta znalazł się w „Powietrzu wielkomijskim“ we właściwej dla siebie roli i tej też kreacyi możemy mu szczerze powińszować, ciesząc się jego postępnem w pracy scenicznej. Zarówno kawalera, starającego się o rękę Sabinki (akt I), jakoteż młodego zankosia (trzy akty następne) grał p. Wostrowski bardzo do brze.

Zaiste prześliczną postać starego lekarza Crusiusa stworzył p. Zboiński. Gra jego była pełną niezwyklej serdeczności, chwilami zaś wzruszała do głębi, jak up. w opowiadaniu o dwóch koniach w kopalni, lub też w ostatnim akcie, o spotkaniu z dawnymi kolegami w Wiedniu, ubawiła zaś wszystkich rozmowa jego stanowcza z żoną, gdy głos jego podniesiony miękł pod wrażeniem spojrzeń aurowej „magnifiki“ — i kiedy zawojowany małżonek odwracał się do Flemminga, nie mogąc znieść jej wzroku.

Urokiem wdzięku, jaki wiała w rolę mecenasowej Lenz p. Stachowiczowa, podbiła wczoraj sympatyczna artystka wszystkich słuchaczy. Nie mówiąc o innych, scenę z Flemmingiem, przed przyjazdem jej męża, odegrała p. Stachowiczowa, w całym znaczeniu tego słowa — mistrzowsko. Sekundowała jej wczoraj p. Czaplínska ładną grą, tchnącą niekłamnym liryzmem, ale jej Sabine, brakowało tym razem temperamentu, brakło życia.

Wszystkie inne role miały wczoraj również wybornych wykonawców, jak pp. Ruszkowski, Hierowski, Kłizewski, Feldman, Cichočka i Otrembowa. Raz jeszcze powtarzamy, że gra poszczególnych artystów była bez zarzutu, czego choćby dowodem, że każdego przy otwartej scenie niejednokrotnie gorąco oklaskiwano i wywoływano, ale ogólne tempo przedstawienia było stanowczo za powolne. K.

**\* „Lichwiarskie swaty“.** W warszawskim teatryku ogródkowym: Wodewil wystawiono kilka dni temu nową komedyę K. Zalewskiego pod powyższym tytułem. Zdaniem krytyki, rzecz tę autora „Przed ślubem“ zaliczyć raczej wypadła do kategorii udatnych krotoczwil.

**\* Koncert Ireny Abendroth,** primadony opery nadwornej z Wiednia odbędzie się w środę dnia 24 bm. w sali Domu narodowego ze współudziałem p. Markiewiczówny pianistki. Urządzeniem zajmuje się gal. Tow. muzyczne. Bilety są do nabycia w księgarni Jakubowskiego & Zadurowicza.

**Telegramy „Słowa Polskiego“.**

**Wiedeń 19 czerwca.** Cesarz powróci tu w poniedziałek z Budapesztu.

**Wiedeń 19 czerwca.** Prezydent ministrów hr. K. Badeni powrócił tu z Krakowa.

**Wiedeń 19 czerwca.** Minister skarbu dr. Biliński udał się dziś do Budapesztu dla prowadzenia dalszych rokowań ugodowych.

**Wiedeń 19 czerwca.** Staraniem stowarzyszenia polskiego „Strzecha“ odbyło się wczoraj w kościele św. Ruprechta uroczyste nabożeństwo za duszę Sobieskiego.

**Berlin 19 czerwca.** Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu zażądał p. Mirbach (konserwatysta), aby na listy zastawne Towarz. kredytowego ziemskiego udzielał Bank rzeszy znaczniejszych pożyczek. Prezydent Banku Koch oświadczył, że życzenie agrarystów ma tendencyę wysrubowania kursu tych papierów kredytowych, co wywołało protest ze strony posłów konserwatywnych.

**Paryż 19 czerwca.** Rada ministeryalna uchwaliła postawić w stan oskarżenia arcybiskupa z Cambrai za urządzenie procesyi w dzień Bożego Ciała.

**Rzym 19 czerwca.** Wojna w Erytrei uznana została dekretem króla Humberta za ukończoną.

**Rzym 19 czerwca.** W parlamencie odpowiedział minister spraw zagranicznych na interpelacyę p. Imbraniego, który zapytał, jakim prawem policya austriacka arestowała Włocha Falcone'a, który na terytorium włoskim miał obrazić cesarza austriackiego. Minister podniósł, że istotnie arestowano Falcone na terytorium austriackim, wszelako na reklamacyę rządu włoskiego już go puszczono na wolność.

**Petersburg 19 czerwca.** Uroczysty wjazd carskiej pary odroczony do 29 czerwca. Carstwo przybędą 27 b. m. do Carskiego Siola i zabawią tam aż do dnia wjazdu. Po krótkim pobycie w pałacu zimowym udadzą się carstwo na letni pobyt do Peterhofu.

**Ateny 19 czerwca.** Z Cerigi donoszą, że w prowincyach Kissamo i Kydonii Turcy pustoszą i mordują. Flota turecka blokuje wybrzeża Krety i nie pozwala kobietom i dzieciom odplłynąć z wyspy. Położenie chrześcijan jest krytyczne.

**Tunis 19 czerwca.** Potwierdza się wiadomość o zamordowaniu przywódczy francuskich antysemitów merkiza Morés'a.

**Delegacye.**

**Budapeszt 19 czerwca.** Na wczorajszym posiedzeniu austriackiej delegacyi obradowano w dalszym ciągu nad kredytem okupacyjnym. Del. Slama skroślił rozpaczliwe położenie ludu w krajach okupowanych i zażądał przedłożenia bosniackich zanknięć rachunkowych. Po dłuższej dyskusyi przyjęto kredyt okupacyjny bez zmiany, oraz bez dyskusyi zwyczajny i nadzwyczajny budżet marynarki, budżet najwyższej Izby obrachunkowej, wreszcie budżet wspólnego ministerstwa skarbu i dodatkowe kredyty. Następnem posiedzeniem dziś.

**Budapeszt 19 czerwca.** Delegacya węgierska przyjęła budżet wojskowy.

W sobotę odbędzie się ostatnie posiedzenie delegacyi.

**Nasze uzdrowiska.**

Krynica, 18 czerwca.

Odkąd w medycynie zapanowało to zbawienne przekonanie, że środki sztuczne nigdy w swej skuteczności dorównać nie mogą naturalnym, tam zwłaszcza, gdzie idzie

nie o chwilowy efekt, jeno o stateczną, racjonalną naprawę zdrowia, — wzbilo się wodolecznictwo na nieznanie dawniej wytycznym. Nie obeszło się przytem bez pewnych „ale“; dyktantym Priessnitza, Kneippa *et tutti quanti*, mimo pewnych intuicyjnie rzuconych zdrowych myśli, dużo zrzucił złego, ale to złe nie przeważa dobrodziejstw, jakie spłynęły z umiejętnego stosowania wody w specjalnych ku temu zakładach.

Do niedawna trzeba było zagranicznym bić pokłony, ogom, jeśli kto chciał przebyć prawidłową kurację hydro- atyczną; obecnie na szczęście zakładów podobnych mamy kilka, a wśród nich znajdują się i takie, które pod względem urządzenia w niczem nie ustępują zagranicznym, tylko, że bliżej do nich i taniej w nich.

Kto poznał tutejszy zakład wodoleczniczy dr. Ebersa, przyzna nam słuszość.

Zakład ten ma wszystkie warunki powodzenia. Położony w jednym z najpiękniejszych punktów Krynicy, daje oprócz tej przyjemności, inne bardziej realne: wygody, komfort, sumienną opiekę, wikt wyborny. Nic też dziwnego, że zawsze w nim pełno.

W r. 1895 leczono w zakładzie hydropatycznym dr. Ebersa 716 osób z Galicyi, Królestwa Polskiego i Rosyi, z Poznańskiego, Śląska i Bukowiny. Przybyło nawet kilku kuracuszów z Węgier, Niemiec, z Francyi i z Ameryki północnej.

Pod względem rodzaju chorób i osiągniętych w ich leczeniu wyników, najwięcej, jak zawsze, było osób z cierpieniami w układzie nerwowym. Drugie miejsce pod względem ilości pacjentów zajęli chorzy na żołądek i przewód pokarmowy wogóle. Te cierpienia, jeżeli niezbyt zadawnione, dały się usunąć zupełnie, zastarzałe zaś wypadki dały wyniki stojące w prostym stosunku do czasu trwania kuracji. W równej prawie ilości przybyło do leczenia hydriatycznego osób z cierpieniami dróg oddechowych. Niedokrewność, choroby krwi i chroniczne zatrucia, prawie bez wyjątku usunięto, lub w bardzo znacznym stopniu poprawiono, w przypadkach opornej rekonwalescencji, wątpliści ustoję i w ogóle zbroczeń w odżywianiu i przemianie materii, leczenie zawsze najkorzystniejszy wpływ okazało.

Skuteczną działalność leczniczą zakładu hydropatycznego w Krynicy podnoszą w znacznej mierze miejscowe tegoż stosunki. Ożywczy klimat (600 metr. n. p. m.), położenie zaciszne w parku, służba doświadczona, stale do zakładu od szeregu lat należąca, obfitość naturalnych środków pomocniczych, wreszcie odpowiednio urządzony pensjonat hydropatyczny, zabezpieczający wszelkie potrzeby pacjentów — wszystko składa się na to, że leczenie w możliwie najlepszych odbywa się warunkach.

Sam zakład jest zaopatrzony we wszystkie przyrządy, potrzebne do leczenia według wymogów postępowej hydroterapii, obok tego posiada osobne pokoje do massownia, elektryzowania, inhalacji tleniu, wibracji, kąpeli elektrycznych etc, nadto do wszelkich czynności specjalnie leczniczych.

Na bieżący sezon służba lekarska składa się z lekarza kierującego i 2 lekarzy, jego asystentów, masseura i masseurki, 12 kąpielowych mężczyzn i tyłuż kobiet, jakoteż 2 mężczyzn i 3 kobiet przeznaczonych do wykonywania nacierań hydropatycznych w mieszkaniach pacjentów.

Pensjonat hydropatyczny dr. Ebersa składa się z 2 domów, mieszczących 65 pokoi, posiada obszerne ogrody i rozliczne urządzenia, służące do rozrywek i higienicznych ćwiczeń ciała. Pacjenci odbywają w nim kurację w sposób najracjonalniejszy, mając zapewnione odpowiednie pożywienie i spokój przy leczeniu potrzebnym.

Pod względem towarzystwa, unosi każdy z zakładu dr. Ebersa także jak najmiłsze wspomnienie.

Towarzystwo krynickie rozprasa się zazwyczaj w kółka i kółeczka, dzieli się na t. zw. „paczki“, co wobec znacznego zaludnienia zdrojowiska, nikogo dziwić nie powinno. Najlichnieszą i najbardziej ożywną „paczkę“ stanowią pensjonariusze zakonu Ebersa, jak tu żartobliwie ich nazywają. Z zazdrością prawie spoglądają na nich inni, bo dr. Ebersa niestrudżonym jest doprawdy opiekunem swych pacjentów. Od czasu do czasu pozwala surowy hydropata nawet na rozrywki, np. na wieczorki z tańcami, gdzie w ciśnie kółku „wodników“ wybornie bawić się można. Wieczorki te mają tylko jedną ujemną stronę: koniec ich wczesny przypada na godzinę 11 tą. Z uderzeniem tej godziny muzyka milknie, światła gasną i gospodarz, glachy na wszelkie prośby, wyprasza grzecznie gości, aby — jak higiena tego wymaga — udali się na spoczynek.

J. T. B.

## Rozmaitości.

—\* **Więzienne pismo.** W więzieniu stanu Ohio wydają więźniowie własny dziennik pt.: *Ohio Penitentiary News*. Redaktorem jest więzień Nr. 25.041. Ton dziennika jest bardzo wesoły, jakkolwiek wszyscy współpracownicy przesiadują w więzieniu. W każdym numerze znajduje się jedna szpalta, poświęcona wyłącznie dowcipom, kutym *ad hoc* przez współredaktora. Nie brak wszakże artykułów poważnej, historycznej, lub dydaktycznej treści. Pismo umieszcza sylwetki „Sławnych więźniów“, stawiając ich swoim czytelnikom jako wzór do naśladowania. Wogóle tylko życie i kwestye więzienia bywają poruszane. Czysty

dochód z prenumeraty pisma wpływa do wspólnej kasy więźniów. W Ameryce — jak i gdzieindziej — kwitnie poezya między więźniami. Redaktor uskarża się nieraz na nawal nadsyłanych utworów poetycznych. Kronika więzienna stanowi ważny i interesujący czytelników dział. W jednym z numerów donosi np. redakcyja, że we więzieniu w Ohio przebywało podówczas 2.213 więźniów. Nakład *Ohio Penitentiary News* rozchodzi się w 2500 egzemplarzach.

—\* **Carские bon mot.** *Figaro* przytacza następujący ustęp z rozmowy cara Mikołaja z żoną ambasadora francuskiego hr. Montebello. Hrabina wychwalała piękną pogodę, jaka panowała podczas uroczystości koronacyjnych. przyczem powiedziała do cara: „Wasza cesarska Mość sprrowadza pogodę“. Car odpowiedział na to: „Nie, to moja matka przywoziła ją z Francyi“. Wszystkie dzienniki francuskie zachwycają się tem carskiem *bon mot*.

—\* **Milionowa kradzież.** Zarządy policji głównej szych miast europejskich otrzymały telegraficzne zawiadomienie rządu brazylijskiego, że urzędnik celny Tobias Alfonso Cassado Lima, sprzeniewierzywszy trzy miliony franków, zbiegł do Europy. Teraz więc amerykańscy złodzieje przenoszą się do Europy.

## Dział ekonomiczny.

**Kurs mleczarski.** Komitet gal. Towarzystwa gospodarczego urzędu w miesiącu lipcu w obrębie oddziału tarnopolskiego galic. Towarzystwa gosp. kurs praktyczny o mleczarstwie i gospodarstwie nabiadowem w Zagrobeli.

Kurs trwać będzie dni 14 od 1 do 14 lipca i obejmować będzie praktyczne pouczenia o produkcji i własnościach mleka, o obchodzeniu się z mlekiem, zastosowaniu centryfugi i poprawnych przyrządów, o otrzymywaniu smietany i wyrobie masła.

Przeprowadzenie kursu powierzone zostało p. Janowi Biedroniowi.

Na kurs ten przyjmowane będą osoby (kobiety i mężczyźni), zajęte przy gospodarstwie nabiadowem, lub chcące się oddać temu zajęciu.

Kurs będzie bezpłatny, nadto niezamożni kandydaci względnie kandydatki otrzymają na koszt utrzymania przez czas trwania kursu zapomogę, nieprzekraczającą kwoty 10 zł.

Zapomóg takich udzielać będzie delegat Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego kandydatom na to zasługującym po przybyciu na miejsce pouczeń.

Uczestnicy kursów otrzymają bezpłatne pomieszczenie, wikt zaś za umiarkowaną opłatą.

Przyjęci na kurs obowiązani będą brać udział w wykładach i ćwiczeniach przez cały czas trwania tegoż, po ukonczeniu zaś kursu otrzymają od kierownika poświadczenie, że odbyli 14-dniowy kurs praktyczny gospodarstwa nabiadowego.

Z kursu lub pojedynczych wykładów korzystać także mogą, jako goście, za zezwoleniem prezesa miejscowego Oddziału Towarzystwa gosp., lub właściciela miejscowej obory, samoistne gospodynie wiejskie, lub właściciele obór, nie zapisani na kurs.

**Galicyjskie akcyjne Towarzystwo naftowe** (dawniej Bergheim i Mac Garvey) — założone w sierpniu roku zeszłego, odbyło d. 15 b. m. pod przewodnictwem prezesa A. Gorayskiego pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie. Obecnych było 14 akcyonaryuszów, reprezentujących cały akcyjny kapitał w kwocie 5 milionów zł. Zamknięcie rachunków za rok ubiegły wykazuje czysty zysk w kwocie 605.147 zł. Z tego przeznaczono 500.000 zł. na 10% dywidendę od akcyj — dalej 35.514 zł. na tantiemę dla zarządu, 60.514 zł. na dotację funduszu rezerwowego, a 9.118 zł. przeniesiono na rachunek roku bieżącego. Prócz tego są już umorzone wszelkie koszty założenia. Spółka jest właścicielką Maryampola, gdzie też odbyło się walne zgromadzenie. Dochód brutto z szybów naftowych wynosił 1.116.752 zł., z rafinerii 355.370 zł., z majątku ziemskiego 16.982 zł., z innych źródeł 3.372 zł.

**Miedzynarodowy targ zbożowy**, który na ten rok w Wiedniu został zaniechany, odbędzie się w Peszcie. Jak wszystko co się tego roku w stolicy Węgier odbywa, tak i ten targ będzie się nazywał: milenarny. Tak przynajmniej uchwalili delegaci rady giełdowej i krajowego Tow. rolniczego.

**Węgierska deputacyja kwotowa** uchwaliła w odpowiedzi na renuncyjm deputacyi austriackiej, iż trwa przy swem pierwotnem zdaniu, że należy zachować dotychczasowy stosunek przyczyniania się obu państw monarchii do wspólnych wydatków. Ta uchwała zostanie zakomunikowana deputacyi austriackiej z dodatkami, że szczegółowa odpowiedź zostanie ułożona później i że węgierska deputacyja spodziewa się, iż tą odpowiedzią przekona swoją austriacką koleżankę.

**Rokowania rządów z bankiem austro-węgierskim** rozpoczyna się tymi dniami w Peszcie. Podobno idzie już teraz tylko o sprawy czysto finansowe.

**Ciągienia.** Losy miasta Budy. Przy ciągnięciu, odbytem dnia 15 bm. w Budapeszcie padła główna wygrana 20.000 zł. na nr. 24063, — 1000 zł. na nr. 26205.

Losy Jó-sziv. Przy ciągnięciu, odbytem dnia 15 bm. w Budapeszcie padła główna wygrana 10.000 zł. na ser. 6098 nr. 66; po 1000 zł. na s. 5382 nr. 71 i s. 6410 nr. 61; po 500 zł. na s. 2293 nr. 85 i na s. 4850 nr. 41.

Z Wiednia donoszą, że właściciele rafinerii nafty podjęli na nowo rokowania w sprawie zawarcia kartelu.

**Wiedeń, 18 czerwca.** (Ceny targowe). Pszenica na jesień zł. 6.83 do zł. 6.84 Zyto na jesień zł. 5.95 do 5.96 zł. Owies na jesień zł. 5.83 do zł. 5.83 1/2 Kukurudza na lip.-sierp. zł. 4.34 do —. Masło najlepsze — do — za klg. — Spirytus (za 10.000 litr. prct.) zł. 14.80 do 14.90. Nafta krajowa zł. 19.— do —, cesarska zł. 21.50 do 22.—, amerykańska zł. 22.— do —.

### Konkursa rozpisują:

*Sąd wyższy* w Krakowie na posadę woźnego przy sądzie obwodowym w Wadowicach. Termin do 21 lipca.

*Sąd wyższy* we Lwowie na posadę adjunkta w Gurahumorze. Termin do 30 czerwca.

*Sąd w Żółkwi* przyjmie dyetaryusza do registry.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Lwów, z Izby handlowej 19 Czerwca 1896.

	placa	žadaja
<b>1. Akcje za sztukę.</b>		
(bez kuponu bieżącego).		
Kolei galicyjsk. Karola Ludwika po 200 zlr. m. k.	217 50	220 —
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 zlr. w. a.	288 —	291 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a. I. emisya	387 —	397 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zlr. w. a.	210 —	—
Akcyje Garbarni, Rzeszów po 200 zł.	200 —	203 —
Akcyje fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
<b>2. Listy zastawne za 100 zlr.</b>		
(bez kuponu bieżącego)		
Banku hipotecznego 5 prc. w. a.		
wylosowane z 10 prc. premią	110 30	111 —
Banku hip. 4 i pół prc. los w 50 lat.	99 80	100 50
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	96 60	97 30
Banku krajowego 4 i pół prc. w. a. los w 51 l.	100 50	101 20
" " " " 4 prc. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziemsk. 4 prc. w. a. I. emis.	98 10	98 80
" " " " 4 prc. w. a. los w 41 i pół l.	97 70	98 40
" " " " 4 prc. w. a. los. 56 l.	97 50	98 20
<b>3. Obligacje za 100 zlr.</b>		
(bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. funduszu propinacyjnego 4 prc. w. a.	97 50	98 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 prc. w. a.	102 —	—
Komunalne Banku krajowego 5 prc. II. emisji	102 —	103 70
" " " " 4 i pół prc. III. em.	100 —	103 70
Pożyczki krajowe 6 prc. w. a. z r. 1873	105 —	—
" " " " 4 i pół prc. w. a. z r. 1883	100 —	100 70
" " " " 4 " " " z r. 1891	97 10	97 80
" " " " 4 prc. koronowej z r. 1893	97 30	98 —
" " " " 4 " " " król. miasta Lwowa	97 —	97 70
Losy miasta Krakowa	25 —	27 —
" " Stanisławowa	42 —	—
<b>4. Monety.</b>		
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleonodor	9 50	9 60
Pół imperyał	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
" " papierowy	126 60	127 70
100 marek niemieckich	58 60	59 10

**Ciągienie dnia 6 lipca 1896.**

**Główna wygrana 50.000 zł.**

### PROMESY

na 3% losy austr. zakł. kred. ziemsk. z r. 1889

sprzedajemy

po 75 ct. i 50 ct. stempel razem 125 ct

**SOKAL i LILIEN**

dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą

bez doliczenia prowizyi

13 **PO ZROBIENIU MAJĄTKU.**

Napisał

**Wiktor Cherbuliez.**

(Ciąg dalszy).

Pani de la Farlède, jeśli nie gorliwsza, była bardziej pomysłową niż siostra i znalazła sposób dotkliwego jej upokorzenia. Przedewszystkiem starała się gawędzić czasami z p. intendentem; dowiedziała się od niego, że p. Trayaz urodził się dnia 3 marca 1830 roku. W połowie lutego wyprawiła swego męża do Marsylii, z kąd jej przywiózł piękne porte-cigares ze skóry rosyjskiej. A że umiała haftować i malować, zrobiła śliczny haft przedstawiający dwie skrzyżowane gałązki drzewa migdałowego i brzoskwiniowego. Na środku umieściła blaszkę z kości słoniowej, na której wymalowała swój portret. Śliczna ta robota dokonana była w najgłębszej tajemnicy; a 3 marca p. Trayaz znalazł ją pod swoją serwetą; okazał się zachwyconym i oświadczył, iż się z tem porte-cigares nigdy nie rozstanie. Był to dzień tryumfu dla pani de la Farlède, dzień klęski dla pani Lejail, która od razu zdała sobie sprawę, że wuj, wielki palacz cygar, będzie miał bezustannie sposobność przyglądać się przyjemnej twarzy tej intrygantki i że będzie ją miał ciągle przy sobie.

P. Trayaz zdawał się znajdować przyjemność w podsycaniu zazdrości obu sióstr. Zbliżając się już to do jednej, już to do drugiej, kolejno obsypując je jan-

kiesowami karesami, lub je zasmucając swoim chłodem, wystawiał je na przechodzenie przez nieustające alternatywy nadziei i niepokoju. To ta, to tamta mogła się kolejno uważać za ulubienicę, lub za nielubianą. Gdy się przechadzał w parku, brał sobie tylko jedną z nich za towarzyszkę i usiłował zawsze wydobyć z nich jakieś zwierzenia, lub kusił je do obmowy.

I tak groźbą, że się z nią poróżni, wymógł na pani Lejail, iż po długim oporze wspomniła mu o wieściach krążących o Blondynie i pewnym młodym lekarzu w Grasse.

Nazajutrz znowu gdy szedł w towarzystwie pani de la Farlède wielką aleją z eukaliptusów, przebiegł koło nich koszyczek angielski, unoszony przez ślicznego poneya, kierowanego rączkami zachwycającej blondynki, która przesłała wujaszce wdzięczne pozdrowienie głową i uśmiechem, słodkim zarazem i zwycięskim.

— Nie ma co mówić — zawołał, patrząc za dziewczęciem — to ładna dziewczyna.

— Bardzo ładna — odpowiedziała pani de la Farlède — rysy, kibić, ramiona, ręce, stopy, wszystko w niej ładne.

— Założmy się, że jest jakieś a le.

— Z pewnością, że jest. Kocham bardzo moją siostrzenicę i rozumiem, że jej matka może być z niej dumna. Uważam jednak, że jest w niej jakiś brak.

— Czegoż takiego?

— Świeżości.

— Jesteś wymagająca. Wszak to, co do świeżości, kwietniowy poranek.

— Nie rozumiesz mnie, mój wuju. Ja wyrażam żal, że ta młoda duszyczka jest tak wcześniej zmro-

żona przez interesowne rozmyślanie zbyt mądrego na jej wiek egoizmu. Uważam Ewelinę za zbyt rozumną i za zbyt rozumującą. — Zna ona sprawy życia tak jak matka i więcej niż matka; nie czyni ona nic, nie mówi nic bez celu; ta osóbką jest jednym rachunkiem, i jej twarz wyraźnie to wskazuje; wszakże wszystko to nie przeszkadza, żebym jej nie życzyła jak najlepiej.

— A widać to, moja droga.

— Nie wiem, — mówiła dalej, — jak dziś wychowują młode dziewczęta. Czy nie sądzi wuj, że w osmnastu latach trochę to zawcześnie na poczytywanie życia za prosty interes.

— Wolałabyś, żeby się na nie zapatrywano jak na awanturkę.

— Chciałabym przynajmniej, żeby w swych marzeniach o przyszłości, młodzież nie zapomniała o uczuciu, żeby słuchała czasem głosu serca. Ewelina ma zbyt wiele rozumu; mój Julek go nie ma wiele, i nie będzie go miał nigdy; ale za to rządzi nim serce i cokolwiek się stanie, serca się zawsze radzić będzie. Niedawno prawdziwą wyrządził mi obelgę; proszę sobie wyobrazić mój zuchwałość, oświadczyć mi wręcz, że więcej kocha swego dziada, niż swoją nawet własną matkę.

— Bardzo mu wdzięczny jestem, umiał on dostrzedz, że mam dla niego pewną słabość. Jednak, mówiąc szczerze, jest ktoś, kogo przekładam nad niego.

— Kogóż to? — zapytała z pewnym niepokojem

— Jego matkę.

I stanął przed nią, pogrążając swe wejrzenie w jej piękne oczy.

(C. d. n.).

**Jan Dziewoński we Lwowie Halicka l. 6.**

połącza w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: **WŁÓCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych **kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szczotki grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędných fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.**

**Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,**

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7 <sup>50</sup>	z Janowa
osobowy	7 <sup>30</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
	8 <sup>15</sup>	z Sokala i Jarosława przez Rawę
osobowy	8	z Stryja i Ławocznego
	8 <sup>05</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
	8 <sup>55</sup>	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1 <sup>10</sup>	z Janowa
pospiesz.	1 <sup>30</sup>	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagorzem i Chyrowem
	1 <sup>51</sup>	z Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
	2 <sup>3</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
	2 <sup>24</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5 <sup>10</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
	5 <sup>28</sup>	z Janowa tylko od 1/5 - 3/8
	5 <sup>45</sup>	z Bełcza w połączeniu z Sokalem i Jarosławem
Noc	6 <sup>10</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
	6 <sup>35</sup>	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem
	7 <sup>15</sup>	z Janowa
	8 <sup>03</sup>	z Brzuchowic
pospiesz.	8 <sup>45</sup>	z Krakowa
	8 <sup>54</sup>	z Janowa tylko od 1/5 - 3/8
osobowy	9 <sup>30</sup>	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9 <sup>58</sup>	z Suczawy i Czerniowiec
osobowy	10 <sup>05</sup>	z Podwołoczysk i Brodów
	10 <sup>10</sup>	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
	12 <sup>10</sup>	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5 <sup>10</sup>	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odechodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6	do Podwołoczysk i Brodów
	6 <sup>10</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
	8 <sup>40</sup>	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany	9 <sup>15</sup>	do Bełcza w poł. z Sokalem i Jarosławem
osobowy	9 <sup>30</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
	9 <sup>55</sup>	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9 <sup>45</sup>	do Janowa
	9 <sup>55</sup>	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
	10 <sup>05</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
	1 <sup>04</sup>	do Janowa od 1/5 - 3/8 w niedziele i święta
osobowy	1 <sup>20</sup>	do Brzuchowic od 1/5 - 3/8 w niedziele i święta
pospiesz.	2 <sup>11</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2 <sup>48</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2 <sup>50</sup>	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3	do Janowa od 1/5 - 3/8 tylko w dniu powszednie, w innym czasie codziennie
	3 <sup>05</sup>	do Stryja i Skolego
	3 <sup>20</sup>	do Brzuchowic od 1/5 - 3/8 w dniu powszednie
	3 <sup>20</sup>	do Zimnej wody codziennie
Noc	6 <sup>25</sup>	do Janowa od 1/5 - 3/8 codziennie
	6 <sup>45</sup>	do Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagorzem i Chyrowem
mieszany	7 <sup>05</sup>	do Sokala i Jarosława przez Rawę
osobowy	7 <sup>33</sup>	do Stryja i Ławocznego
	8 <sup>55</sup>	do Janowa od 1/5 - 3/8 i od 1/5 - 3/8 codziennie
	10 <sup>15</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
	10 <sup>45</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11	do Krakowa w połączeniu z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4 <sup>10</sup>	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
	5 <sup>22</sup>	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

**Posłuchania.**

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezesa krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. — Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora Kolei państwowych Deymy. — Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w przydyum wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków piątków.

**Wystawy i muzea.**

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1). Biblioteka muzealna otwarta codziennie od godziny 11 do 3, w niedzielę i święta od godziny 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct. w niedzielę wolny.

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt urezowych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dzieciuszyckich** we Lwowie, ul. Teatralna l. 18 otwarte w święta i niedziele (z wyjątkiem Wielkiejnocy i Zielonych Świąt) od godziny 10 rano do 1 po południu a w środy i piątki od godziny 11 do 2 po południu.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeczkich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w niedzielę, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż

**Zadajcie!**

**Quäker Oats**

który jest najlepszym i najtańszym środkiem odżywczym dla dorosłych i dzieci, dla zdrowych, chorych i rekonwalescentów.

Do każdej paczki dodany przepis wiedeńskiego Stowarzyszenia Pań, poucza o sposobie przyrządzania zup, sosów i legumin z Quäker Oats, którego wymieniony smak i wielka siła pożywcza zalecają każdej kuchni dla wszelkich potraw.

Z powodu tych zalet używają go w szpitalach a największe powagi naukowe zalecają go dla chorych i dzieci.

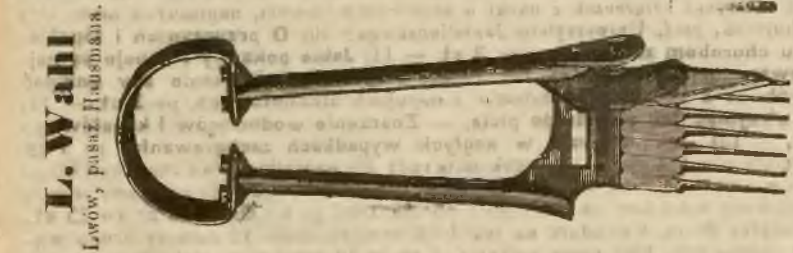
Paczka o dwóch funtach ang. (około 1 klg.) kosztuje 60 ct., jednofuntowa 32 ct., półfuntowa 18 ct.

Nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach, w handlach delikatesów i korzennych.

Jeneralni zastępcy:

**SPITZER & HOFFENREICH**

Lwów, Brajerowska l. 8.



**Maszynki** do strzyżenia włosów. **Nożyczki** krawieckie, damskie, ogrodnicze, do paznokci, strzyżenia owiec, koni, psów, itd.

**BRZYTWY** angielskie prawdziwe.

**Amerykańskie** aparaty bezpieczeństwa do golenia i z marką „Rose”.

**Scyzoryki** noże kuchenne, stołowe, rzeźnicze, w najlepszej jakości z gwarancją

**L. WAHL**

Lwów, pasaż Hausmana.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotnie z całą akuracnością.

„NIL“ **T**UTKI znakomite, prawdziwe egipskie, z najlepszej bibułki „Verge“ nie czernieją i palą się zupełnie regularnie. Wszędzie do nabycia. 1000 tutek „Nil“ w pudełkach zł. 1.80, zamówienia na 3000 tutek wysyłają opłatnie **BRACIA ELSTER, Lwów, Akademicka 12.**

Z 12-centowej

„Biblioteki powszechnej“

opuszczy już prasę:

181. Korzeniowski, Narzeczone. 12 ct.  
182. Dębicki, Iwonicz z 6 widok. 12 „  
183-184. Lermontow, Bohater  
naszych czasów Romans. 24 „  
185. Słowacki, Trzy poemata. 12 „  
186. Niemcewicz, Powrót posła. 12 „  
187. Byrcyn, Głaur. 12 „  
188-190. Grabowski, Alina. 36 „  
Dalsze tomiki w druku.

Urbański Aureli, Miatież (1863).

Jedynie kompletne wydanie IV, pomnożone 17 nowymi utworami. Cena 1 zł. 70 ct w ozd. opr. 2 zł.

Do nabycia w każdej księgarni.

Katalogi gratis i franko.

202 Księgarnia  
**Wilhelma Zuckerkandla**  
w Złoczowie.

Okladki do Świata w obrazach, bardzo starannie wykonane, są do nabycia po 1 zł. w fabryce wyrobów introligatorskich M. Zenczykowskiego, Piekarska liczba 6. — Wprawienie w okładkę 75 ct.

Story automatyczne

m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □  
2 zł. 20 ct., story patyczkowe  
sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości  
100—200, poleca **Fabryka**  
**stór i żaluzji** we Lwo-  
wie, ulica Jabłonowskich 9.

**Odróżniajcie**  
**prawdę od blagi!..**

Dwa medale zasługi otrzymał

**S. W. NIEMOJCOWSKI**

za wyrób

znakomitych tutek nieklej-  
nych! Takim odznaczeniem  
żadna fabryka tutek poszczy-  
cić się nie może. 18

Proszę żądać tutek  
Niemojowskiego! Wszędzie  
do nabycia.

**BRYNDZA** świeża górską, wy-  
borna, 5 klg. z przesyłką 2 zł.  
28 ct. Dla PP. kupców rabat.  
Zarząd dworu Łapszyn p. Brze-  
żany. 225

**Józef Czernicki**

we Lwowie Rynek 1. 28.

poleca swój

skład towarów rękawicznicznych

i przyrządów do szermierki

własnego wyrobu

po cenach umiarkowanych.

**3.000** pokoi tapet na składzie

223 okazjnie tanio poleca

**A. KRZYSZTOFOWICZ**

we Lwowie, plac Halicki 2.

Wzory do dyspozycji.

Wydział krajowy

L. 35852.

**KONKURS.**

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę instruktora mleczarstwa.

Instruktor mleczarstwa jest funkcyjaryuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 1500 złr. w. a. (3000 koron austr.) tudzież ryczałt na koszt podróży w wysokości 500 złr. w. a. (1000 koron austr.) rocznie.

Głównem zadaniem instruktora jest:

1. Rozpowszechniać słowem i piśmem potrzebę i sposób racjonalnego urzędzenia i prowadzenia gospodarstwa nabiałowego i udzielać rolnikom szczegółowych rad i wskazówek fachowych, odnoszących się do urzędzenia mleczarni, przeróbki mleka, zbytu produktów mleczarskich i t. p. tudzież zawiązywania i prowadzenia spółek mleczarskich produkcyjnych i handlowych.
2. Odbywać w krajowych niższych rolniczych szkołach kilkutygodniowe kursa popularnej nauki mleczarstwa.
3. Pracować w biurze departamentu kultury krajowej Wydziału krajowego w czasie niezajętym obowiązkami instruktora.

Miejscem zamieszkania kraj. instruktora mleczarstwa jest Lwów. Chcący ubiegać się o tę posadę, która nadaną będzie przeważnie winien wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do 1 sierpnia 1896 i przedłożyć:

1. Świadczenia udowadniające kwalifikację do zajmowania posady o którą kompetują mianowicie: a) Świadczenie z ukończonych z dobrym wynikiem studiów fachowych; b) Świadczenie dłuższej z powodzeniem odbytej praktyki w zawodzie mleczarskim i rolniczym.
2. Metrykę urodzenia.
3. Dokładny życiorys, wykazujący wszelkie odbyte studia jak i dotychczasowe zatrudnienia.

We Lwowie dnia 8 czerwca 1896.

226-3-2

Pod kierownictwem

**Biura biletów jazdy król. węg. kolei państwowych****powstało w PESZCIE****Przedsiębiorstwo podróży i utrzymania podczas pobytu na wystawie**

pod nazwą

176-20-15

**MILLENNIUM**

które dostarcza przy abonamencie:

można i w ra-  
tach miesię-  
cznych lub ty-  
godniowych  
płacić.

A.					B.					C.				
na przeciąg dni														
2	3	4	5	2	3	4	5	2	3	4	5			
za złotych reńskich														
14-	20-	25-	32.50	11.70	16-	20.20	24.70	9.20	12.70	16.50	20.70			

można i w ra-  
tach miesię-  
cznych lub ty-  
godniowych  
płacić.

1. mieszkania w wygodnych hotelach.
2. utrzymania w pierwszorzędnym restauracjach.
3. biletów wstępu na wystawę i do wszystkich hal sztuki i przemysłu
4. biletów wstępu do panoramy Feszty'ego, na wyspę Margarety i do „Starej Budy“.
5. biletów jazdy koleją miejską, elektryczną i omnibusami.
6. zabezpiecza każdego gościa przez ciąg pobytu na 1000 koron.

Zniżone bilety jazdy ze Lwowa do Pesztu i z powrotem ważne dni 14 kosztują:

pospiesznym | osobowym

pociągami

klasa	I.	II.	I.	II.	III.
	26.60	16.40	22.-	14.-	9.40

Zgłoszenia tak do podróży pojedynczych osób, jako też do zbiorowych wycieczek, przyjmuje do tego uproszona

**Administracja „Słowa Polskiego“**

Lwów, ulica Karola Ludwika 13, pasaż Hausmana.

**! Wyjaśnienia i prospekty darmo!****Kto się wybiera do Pesztu na wystawę**

niech sobie zapewni dla dogodności mieszkanie, karty wstępu, bilety jazdy itd. wydawane przez towarzystwo „Millenium“, które dostarcza Administracja Słowa polskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika 13, pasaż Hausmana.

**TOWARY KOLONIALNE I OWOCE POLUDNIOWE**  
w najprzedniejszej jakości w handlu **St. Markiewicza** we Lwowie.

**Wydawnictwa groszowe im. Tadeusza Kościuszki,**

(będące dalszym ciągiem wydawnictwa dwucentowego pp. Sew. Udzieli i St. Pallana) we Lwowie, ulica Kościuszką 1. 13,

poleca następujące książeczki własne:

- 1) K. Wojnara: **O naczelniku Kościuszcza** (wyd. II. str. 36) po 5 ct. —
- 2) **Pieśni narodowe**, wyd. III. obejmujące 66 najpiękniejszych pieśni patriotycznych (str. 48) po 5 ct. —
- 3) **Pieśni narodowe z muzyką** do śpiewu i na fortepian (w liczbie 68) w opracowaniu utalentowanego kompozytora M. Swierzyńskiego (7 utworów oryginalnych autora i 2 *pieśni ludowe* znakomitego profesora Jana Galla po 75 ct. Dla pp. nauczycieli oddaje wydawnictwo te pieśni z muzyką wyjątkowo po 50 ct., aby ułatwić im zapoznanie młodzieży z prześlicznymi dźwiękami pieśni ojczyźnych. — To samo ustępstwo przynajmniej także pp. organistom, jeśli równocześnie zamówią choć po 5 egzemplarzy pieśni po 5 ct., spodziewając się, że tą drogą doprowadzimy do tego, iż nie będzie zakątką na polskiej ziemi, gdzieby ze zdrowych chłopskich piersi nie rozlegał się wspólny hymn: „*Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!*“ lub „*Jeszcze nie zginęła*“. — Gdy to nastąpi, zaświeci nam jutrzeńka swobody! —
- 4) Zycha: **Do swego Boga**, Gryfa: **Do swoich** (prześliczne powiastki na tle prześladowania Unitów przez Moskali) i **Ojczyzna** (wiersz) po 4 ct. —
- 5) **Żywot i czasy św. Jacka**, (str. 44 z ryciną) obejmuje też współczesne dzieje Polski a szczególnie gospodarkę Krzyżaków na naszej ziemi) po 5 ct. —
- 6) **Książka Maokiewicz**, bohaterka za wiarę i wolność przez M. Ślęczkowską po 5 ct. —
- 7) **Złota Wólka**, obrazek wiejski przez J. Świętkę, (str. 45) po 5 ct. —
- 8) Prof. Dra Polzeniusza: **Z czego i jak powstają rośliny** czyli **O chemii rolniczej** i Wł. M. Koźłowskiego: **Nawozy chemiczne** (bardzo użyteczne poradniki dla rolnika) 4 ct. —
- 9) K. Wojnara: **Dzieje Polski porobiorowe** z obrazkami, część I. (str. 96) po 15 ct. Dziełko to stanowi dla siebie całość, gdyż zawiera: krótki rzut oka na dawne dzieje Polski, historię trzech rozbiorów, legiony, dzieje Księstwa Warszawskiego, powstania w roku 1830/1 i 1863/4, historię uwłaszczenia włościan w zaborze rosyjskim, w ogóle dzieje nasze w zaborze moskiewskim aż do roku 1895. —
- 6) Sześć książeczek z nauki o zachowaniu zdrowia, napisanych przez Dra O. Bujwidę, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego: 10) **O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym**, po 3 ct. — 11) **Jakie pokarmy i napoje są najzdrowsze**, po 3 ct. — 12) **Jak należy urządzać pomieszkowanie aby uniknąć chorób**, po 3 ct. — 13) **O tytoniu i napojach alkoholowych**, po 3 ct. — 14) **Jau otrzymać dobrą wodę do picia**, — **Znaczenie wodociągów i kanałów**, po 3 ct. — 15) **Jak ratować w nagłych wypadkach zachorowania**, po 3 ct. W książeczkach znajdują się znakomite rady dla wszystkich, jak zachować długo czerstwe zdrowie. —
- Prócz tych książeczek wydało Wydawnictwo groszowe jeszcze ilustrowany kalendarz na rok 1895 i na rok 1896 p. t. „*Gospodarz*“ po 25 ct., z przesyłką 30 ct. Kalendarz na rok 1896 zawiera około 12 arkuszy druku większej osemki (str. 184) prócz ogłoszeń i około 40 artykułów. Kalendarz ten został uznany za najlepszy nie tylko przez nasze gazety, ale nawet przez ozeskie. Na rok 1897 wyda także Wydawnictwo kalendarz ilustrowany, obejmujący najmniej 12 arkuszy druku (prócz ogłoszeń) po 25 ct. pod tytułem: „*Dobry Gospodarz*“. — W maju h. r. wyjdzie książeczka pod tyt.: **W trzechsetną rocznicę Unii Bzozkiej**, po 5 ct.

Wszelkie zamówienia najlepiej wysłać pod adresem: **Administracja „Wydawnictwa groszowego“ we Lwowie, ulica Kościuszką 1. 13.**Przy zamówieniach od 3 złr. Wydawnictwo ponosi koszt przesyłki, przy większych zamówieniach daje nadto rabat od 10 do 25%. — W Administracji Wydawnictwa można też nabyć wszystkie książki Komitetu Wydawnictwa dzieł ludowych i „*Macierzy polskiej*“.